

ISSN 0867-8952

NR 6(318) CZERWIEC 2017

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



225. rocznica
ustanowienia Orderu
Virtuti Militari



Krzyż Wielki Orderu Wojennego Virtuti Militari. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO W WARSZAWIE

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 84 23

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca fotograficzna: Alina Nowacka-Brysiak

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Dariusz Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

centrala tel. (22) 661 81 11

punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29

(22) 661 87 06, www.kombatanci.gov.pl

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- 4** Virtuti Militari – największy zaszczyt dla polskiego żołnierza
Waldemar Kowalski
- 9** Finał VIII edycji konkursu „Historia mojej Ojczyzny...”
- 10** Uroczystości 225. rocznicy bitwy pod Zieleńcami w obronie Konstytucji 3 maja i ustanowienia Orderu Wojennego Virtuti Militari
- 11** Wykus 2017
- 12** 73. rocznica bitwy partyzanckiej pod Osuchami
- 13** Zdradzeni przez sojuszników – rozmowa z płk. dr. hab. Juliuszem Tymem
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 17** Dla jednych gość niechciany, przez innych – tęsknie wyczekiwany. Władza PRL i opozycja wobec drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski
Grzegorz Majchrzak
- 21** Wolni i solidarni. Solidarność Walcząca w walce o niepodległość
Sebastian Ligarski
- 24** XXXII Międzynarodowy Zjazd Łągierników Żołnierzy Armii Krajowej
- 25** Pogrzeb ppłk. Edmunda Muszyńskiego ps. „Mściciel”
- 26** Moja historia – wspomnienia Zygmunta Starosty, uczestnika Powstania Poznańskiego Czerwca 1956 r.
- 28** Święto „Czwartaków”
- 28** Uczczono bohaterów Radomskiego Czerwca
- 29** Węgierskie uroczystości ku czci Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora
- 30** Przyłtęcze wdzięczności
- 30** Jubileusz 25-lecia Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.AGC.GOV.PL)

O godz. 1 w nocy 6 lipca 1945 roku Brytyjczycy cofnęli uznanie polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie i przetrzucili je na prosowiecki Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie. Ta decyzja oznaczała brak dalszej możliwości działania Polskich Sił Zbrojnych, co bardzo skomplikowało położenie żołnierzy. Zaproponowano przeprowadzenie wśród nich plebiscytu, w którym mieliby określić swój stosunek do powrotu do Polski.

K O L P O R T A Ź

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

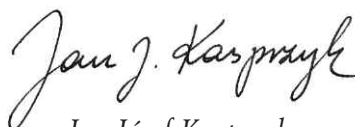
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

Najwyższe odznaczenie wojenne, Order Virtuti Militari, towarzyszy polskiemu orężu od 225 lat. Od chwili jego ustanowienia po zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami stoczonej w czerwcu 1792 r. był solą w oku dla Rosjan i ich popleczników z konfederacji targowickiej. Targowiczanie ogłosili uniwersał, w którym zakazywali noszenia tego dumnego odznaczenia. Dwa lata później nieszczęsny król Stanisław August Poniatowski, wykonując osobiste polecenie carycy Katarzyny, wydał bezwzględny zakaz noszenia orderu i nakazał ich zwrot na dwór królewski pod groźbą najsurowszych „kar kryminalnych”. Order powrócił staraniem księcia Józefa Poniatowskiego w okresie Księstwa Warszawskiego, a później w czasie Powstania Listopadowego. Po odzyskaniu niepodległości pierwsze ordery Virtuti Militari zawisły na piersiach powstańców styczniowych. Marszałek Józef Piłsudski przypinając je do mundurów weterańskich podkreślał, że w ten sposób Ojczyzna nagradza najpiękniej swych obrońców. Order był elitarny, ale także egalitarny. Otrzymywali go zarówno dowódcy armii, jak i szeregowi żołnierze, wśród których do rangi symbolu przeszedł najmłodszy kawaler orderu – obrońca Lwowa, w 1918 roku trzynastoletni Antoś Petrykiewicz.

Do niechlubnej tradycji z okresu zaborów, gdy Rosjanie honorowali orderami wrogów Polski, powrócili komuniści w PRL. Orderem Virtuti Militari uhonorowano np. pięciu morderców jednego z najdzielniejszych Żołnierzy Niezłomnych mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”. Podobnych przypadków było wiele. Najbardziej spektakularna i hańbiąca była uchwała Krajowej Rady Narodowej o nadaniu orderu Iwanowi Sierowowi, szczególnie zasłużonemu w instalowaniu w pojaltańskiej Polsce sowieckiego aparatu represji. Podobnie jak decyzja Rady Państwa, przyznająca w 1974 roku Krzyż Wielki Orderu Wojennego VM Leonidowi Breżniewowi. Spotkało się to z ogromnym oburzeniem ze strony weteranów walk o niepodległość. Najstarsi rangą generałowie II Rzeczypospolitej Mieczysław Boruta-Spiechowicz i Roman Abraham, wspierani przez jasnogórskiego kapelana o. Eustachego Rakoczego, podjęli akcję złożenia na Jasnej Górze własnych orderów, co stało się 3 maja 1976 roku w obecności Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego. Świadkowie tej uroczystości wspominają, iż czuło się na niej ducha wielkiego i niepokonanego narodu, który, choć tak boleśnie doświadczony, zachowuje dumę, godność i wiarę w zwycięstwo.

Symbolika narodowa jest rzeczą niezwykle istotną. Kształtuje bowiem i wychowuje następne pokolenia. I dlatego warto uporządkować również sprawy niechlubnych nadań najwyższego odznaczenia wojskowego. Dwa niezwykle rażące przypadki – Breżniewa i Sierowa – zostały naprawione u progu III Rzeczypospolitej, gdy pozbawiono ich pośmiertnie orderu. Ale przypadków mniej spektakularnych jest jeszcze wiele, żeby przywołać raz jeszcze morderców „Orlika”, czy też kilku żyjących (sic!) „utrwalaczy władzy ludowej”, którym wprawdzie odebrano uprawnienia kombatanckie, ale nadal mają prawo nosić na piersi Order Cnocie Żołnierskiej. Najwyższa pora nazwać dobro dobrem, zło złem, bohatera bohaterem, a zdrajcę zdrajcą. Bo tylko prawda może być fundamentem wspólczesności i przyszłości.



Jan Józef Kasprzyk
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



WALDEMAR KOWALSKI

Virtuti Militari

– największy zaszczyt dla polskiego żołnierza

Tydzień po pierwszym zwycięstwie nad Rosjanami w wojnie w obronie Konstytucji 3 maja, odniesionym pod Zieleńcami na Wołyniu, w obozie wojsk polskich zorganizowano wyjątkową ceremonię. Po raz pierwszy w dziejach kraju – na wniosek głównodowodzącego polskiej armii ks. Józefa Poniatowskiego – wręczono medale przyznawane za męstwo okazane na polu bitwy. Tak rozpoczynała się długa, bo 225-letnia historia Orderu Virtuti Militari, najważniejszego polskiego odznaczenia wojskowego.

C hwila była doniosła – pod Zieleńcami Rosjanie ze znacznymi stratami wycofali się z polowiska, co było pierwszym tak doniosłym sukcesem polskiego oręża od czasu triumfów Jana III Sobieskiego.

Morale wojska wzrosło mimo znacznej dysproporcji sił i środków w toczącej się wojnie z rosyjskim kolosem. Nie dziwi zatem, że książę Poniatowski nalegał w korespondencji z królem (prywatnie: swoim stryjem) na jak najszybsze ustano-

wienie odznaczenia przyznawanego za męstwo okazane w boju.

Do listu dołączono wykaz najdzielniejszych oficerów i żołnierzy – mieli oni stanowić przykład dla pozostałych, podtrzymać ducha walki w szeregach armii. To zaś było konieczne, aby dalej opierać się planom zaborcy.

Medale dla najdzielniejszych

Stanisław August rozumiał tę potrzebę i nie był prośbą bratanka zaskoczony – od jakiegoś czasu nosił

się z zamiarem ustanowienia orderu jeszcze mocniej wiążącego osobę panującego z armią, której był formalnym zwierzchnikiem.

Kluczowa decyzja zapadła zapewne jeszcze przed 18 maja 1792 roku, a więc przed datą uznawaną za początek wojny polsko-rosyjskiej. Sześć dni przed zwycięstwem pod Zieleńcami, 12 czerwca, Stanisław August pisał do ks. Poniatowskiego: *Przyszło mi do głowy przesłać Ci rodzaj medali owalnych, które z jednej strony mieścić będą moje imię, a z drugiej napis „Virtuti Militari”, a które będzie można nosić tak jak krzyże orderu Marii Teresy, na wąskiej wstążce podobnej do wstążki orderu Św. Stanisława. Będą to medale srebrne dla szeregowych, a złote dla oficerów.*

Pierwsze odznaczenia – z monogramem SAR (łac. Stanislaus Augustus Rex), wizerunkiem korony królewskiej i dwoma gałązkami palmowymi na awersie, a także inskrypcją „Virtuti Militari” na rewersie, wybito w królewskiej mennicy już 15 czerwca. Tydzień później 20 złotych i 40 srebnych orderów znajdowało się już w transporcie na Wołyń. Dołączono do nich wstęgi – takie jak „przy orderze Św. Stanisława” – do zawiązywania odznaczeń „na wierzchu sukni”.

Ceremonia wręczenia pierwszych medali odbyła się 25 czerwca w Ostrogu nad Horyniem, gdzie obozowało wojsko polskie. Oprócz głównodowodzącego i wnioskodawcy ustanowienia orderu – ks. Poniatowskiego – uhonorowano oficerów (w randze od kapitana do generała): Tadeusza Kościuszkę, a także Mikołaja Bronikowskiego, Seweryna Bukara, Michała Chomentowskiego, Ambrożego Gawrońskiego, Jana Kantego Gembarzewskiego, Jana Grochowskiego, Filipa Haumana, Jana Krasińskiego, Sariusza Franciszka Łazińskiego, Sebastiana Marszyckiego, Ludwika Metzla, Stanisława Mokronowskiego, Józefa Poniatowskiego (pułkownik, adiutant ks. Józefa), Franciszka Pouparta, ks. Eustachego Sanguszkę, Karola Tepfera, Zygmunta Tolkmita, Michała Wielhorskiego, Jana Zabłockiego i Józefa Zajączka.

Już wcześniej król zapowiedział powołanie do życia instytucji formalnej orderu – miała to być hierarchiczna struktura zrzeszająca wszystkich kawalerów odznaczenia, na czele z monarchą jako przewodniczącym kapituły (po przegranej wojnie z Rosją funkcję tę objął ks. Poniatowski). Wszyscy, niczym bracia zakonu rycerskiego, mieli przestrzegać określonych zasad, zawartych w statucie. Wszedł on w życie kilka miesięcy po ustanowieniu orderu – po powrocie zwycięskiego wodza

spod Zieloniec do Warszawy. Wtedy też zmieniono wygląd nowego odznaczenia, zamiast owalnego medalu przybrało ono formę krzyża.

„Przyszło mi do głowy przesłać Ci rodzaj medali owalnych, które z jednej strony mieścić będą moje imię, a z drugiej napis „Virtuti Militari”, a które będzie można nosić tak jak krzyże orderu Marii Teresy



Król Polski Stanisław August Poniatowski, twórca Orderu Virtuti Militari FOT. ARCHIWUM



Pierwsze, owalne Medale Virtuti Militari z 1792 roku FOT. ARCHIWUM

Wprowadzono również pięć klas orderu: Krzyż Wielki z Gwiazdą, Krzyż Komandorski, Krzyż Kawalerski, Medal Złoty i Medal Srebrny.

Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” pisał: *Według szczegółowego opisu, zamieszczonego w patentach, krzyż zasługi wojskowej był powleczony czarną emalją; miał napis Virtuti Militari rozdzielony na 4 ramiona i orla białego na tarczy złotej we środku; na stronie zaś odwrotnej, już nie emaljowanej, na takiejże tarczy — Pogoń litewską i rok 1792, a na czterech ramionach krzyża litery S(tanislaus) A(ugustus) R(ex) P(oloniae).*

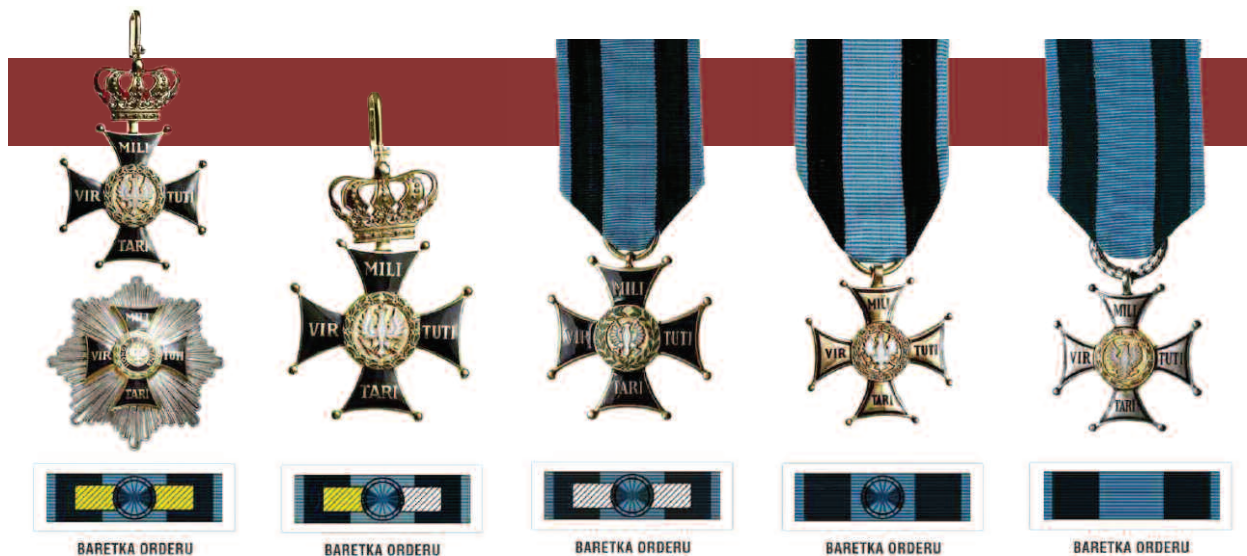
Przez kolejne dziesięciolecia podział wprowadzony przed III rozbiorem ulegał modyfikacjom, podobnie jak sama nazwa odznaczenia; zmiany te były odzwierciedleniem skomplikowanych, często tragicznych dziejów narodu pozbawionego własnego państwa. Los orderu na jakiś czas przesądziło zwycięstwo konfederacji targowickiej, której przywódcy już w sierpniu 1792 roku zakazali noszenia odznaczenia. Zakaz ten uchylił na krótko sejm grodzieński, ale w styczniu 1794 roku naciskana przez Rosjan Rada Nieustająca ostatecznie zdecydowała o zniesieniu Virtuti Militari.

Wiadomość o przystąpieniu Stanisława Augusta do targowicy oburzyła tych oficerów polskiej armii, którzy uważali dalszą walkę za konieczną. W wierszu Artura Oppmanna „List księcia Józefa” (pierwsze wydanie: 1930 rok) rozgoryczony kapitulacją króla ks. Poniatowski wspomina m.in. o chwalebnym orderze:

*Nie mogąc umrzeć, jako bohater,
Dla ciebie, królu, i Ojczyzny swej,
Z listem ci moje odsyłam ordery,
Te, które wszystkie miałem z łaski twej;
Z jednym się tylko nie rozstanę długo:
Z krzyżem Virtuti, zdobytym zasługą, —
Ten mi do trumny kiedyś włożyć
chciej!...*

Burzliwe losy odznaczenia

Do momentu abdykacji Stanisława Augusta za „cnotę wojskową” uhonorowano 526 osób (sam król



Krzyż Wielki z Gwiazdą – I klasa, Krzyż Komandorski – II klasa, Krzyż Kawalerski – III klasa, Krzyż Złoty – IV klasa, Krzyż Srebrny – V klasa

FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA KLUB KAWALERÓW ORDERU WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI

był kawalerem Krzyża Wielkiego Orderu Virtuti Militari). Order reaktywował specjalnym dekretem dopiero pod koniec 1806 roku Fryderyk August, od grudnia tego roku król Saksonii (wcześniej elektor saski). To on stanął na czele Księstwa Warszawskiego, namiastki polskiej państwowości ustanowionej przez cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte.

W artykule 85 konstytucji Księstwa, nadanej w lipcu 1807 roku i podpisanej w Dreźnie przez Napoleona, podkreślono: *Ordery cywilne i wojskowe, będące dawniej w Polsce, utrzymują się, a król (saski) jest naczelnikiem tych orderów*. Pierwsze przywrócone odznaczenia – pod nazwą Orderów Wojskowych Księstwa Warszawskiego – nadał Fryderyk August w grudniu 1807 roku.

W okresie Księstwa Warszawskiego, mimo ograniczonej autonomii państewka nad Wisłą, odznaczenie cieszyło się wielkim splendorem – zasłużeni polscy dowódcy wojskowi zdawali sobie sprawę, że nagroda w postaci Virtuti Militari to największy możliwy honor dla żołnierza. Książę Poniatowski (minister wojny Księstwa Warszawskiego) w rozkazy wydany 22 lutego 1808 roku pisał: *Być w bitwie, oblegać twierdzę, odnieść w walce z nieprzy-*

jacielem ranę, albo wpaść w niewolę jest długiem i przeznaczeniem każdego, który się w obronie swej Ojczyzny poświęcił. Nagroda Orderu Krzyża Wojskowego, stosownie do pierwiastków swej ustawy zasad należy się dziełom rzadkim i wyższym nad powinność pospolitą.



FOT. ARCHIWUM

„ Nagroda Orderu Krzyża Wojskowego, należy się dziełom rzadkim i wyższym nad powinność pospolitą

Od 1815 roku, po utworzeniu niezależnego od Rosji Królestwa Polskiego, najwyższym odznaczeniem nadawanym za czyny bojowe był Order Wojskowy Polski. Po wybuchu powstania listopadowego na

krótko powrócono do tradycji Virtuti Militari w nazwie odznaczenia, jednak upadek walk był równoznaczny z jego zniesieniem. Na początku 1832 roku w jego miejsce car Mikołaj I powołał do życia Polską Odznakę Zaszczytną za Zasługi Wojenne, ale nowe odznaczenie było tylko pozornie polskie. Honorowano nim np. żołnierzy zasłużonych w tłumieniu powstańczego oporu; krzyże umieszczano na wstęgach w barwach Virtuti Militari, aczkolwiek z wygrawerowaną datą upadku powstania – 1831. Taki stan trwał przez dziesięciolecia: od 1832 roku aż do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Na mocy ustawy uchwalonej 1 sierpnia 1919 roku przywrócono nadawanie Orderu Wojskowego Virtuti Militari, nawiązując w ten sposób do przerwanej po powstaniu listopadowym tradycji stanisławowskiej. W styczniu 1920 roku ogłoszono skład kapituły orderu, przewodził jej Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Niebawem, 3 maja, po raz pierwszy obchodzono święto Orderu Virtuti Militari. Jego datę zmieniiono na mocy ustawy sejmowej z 25 marca 1933 roku, wyznaczając dzień celebracji tego wyjątkowego odznaczenia na 11 listopada. Na mocy ustawy Order Wojenny Vir-



Marszałek Józef Piłsudski dekoruje sztandar 1. Pułku Szwoleżerów orderem Virtuti Militari. Chelm, 21 marca 1921 roku FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



Wręczenie krzyży Virtuti Militari oficerom i podoficerom 1. Dywizjonu Artylerii Konnej w Częstochowie w 1924 roku FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

tuti Militari, bo taką nazwę nosił od tej pory order ustanowiony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, uznano za „nagrodę wybitnych czynów wojennych, połączonych z całkowitą ofiarnością”. Uregulowano też sposób noszenia odznaczenia: „na wstędze niebieskiej z czarnymi po obu brzegach prążkami”, a także określono przywileje przysługujące Virtuti Militari, m.in. pierwszeństwo przy obsadzaniu urzędów czy prawo do pogrzebu z ceremoniałem wojskowym. Każdy z odznaczonych miał również dożywotnio otrzymywać pensję w wysokości 300 zł rocznie.

Ku chwale żołnierza (i nie tylko)

Ustanowiony 225 lat temu Order Virtuti Militari jest najstarszym orderem wojskowym przyznawanym na świecie do chwili obecnej. Uonorowano nim ok. 26 tysięcy osób.

Pierwszą kobietą, której zasługi doceniono przyznaniem Virtuti Militari, była sierżant Armii Księżstwa Warszawskiego, uczestniczka m.in. wyprawy moskiewskiej 1812 roku, Joanna Żubrowa. Najmłodszym kawalerem orderu pozostaje niezmiennie od prawie 100 lat 9-letni Antoś Petrykiewicz, który poległ podczas obrony Lwowa przed Ukraińcami, zmarł w grudniu 1918 roku

w wyniku odniesionych ran w krwawych bojach o Persenkówkę.

Najwyższe polskie odznaczenie bojowe przyznawano nie tylko jednostkom, ale i symbolicznie całym zbiorowościom. Virtuti Militari otrzymały do tej pory trzy miasta. Jako pierwszy tego honoru dostąpił Lwów, który w latach 1918–1919 bohatersko opierał się atakom Ukraińców. Uroczystej dekoracji herbu miasta (krzyż na błękitno-czarnej wstędze, przytroczonej do gałązki wawrzynu, obok łacińskiej dewizy miasta „semper fidelis” czyli zawsze wierne, pozostawał w herbie aż do 1939 roku) dokonał w listopadzie 1920 roku marsz. Piłsudski.

W lutym 1921 roku najwyższego honoru wojskowego dostąpiło także francuskie miasto-twierdza Verdun, symbol krwawych walk w czasie I wojny światowej. Po kapitulacji Polski w 1939 roku Order Virtuti Militari przyznano również Warszawie – emigracyjne władze RP odznaczyły miasto za heroiczną postawę we wrześniu tego roku w czasie niemieckiego oblężenia.

W okresie II RP Orderami Virtuti Militari dekorowano też m.in. wojskowe sztandary oraz chorągwie. Wyjątkową odznakę w formie krzyża przypięto m.in. do sztandaru Samodzielnej Brygady Strzelców



Kawalerowie Virtuti Militari ze służby w Polskiej Organizacji Wojskowej, 1921 rok. Osoby widoczne: Wacław Jędrzejewicz, Adam Skwarczyński, Marian Zyndram Kościelkowski, Kazimierz Stamirowski, Adam Koc, Bogusław Miedziński, Janusz Jędrzejewicz, Jan Jur-Gorzechowski FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Podhalańskich, która wiosną 1940 roku – jako pierwszy polski oddział zbrojny po kapitulacji kraju – toczyła zwycięskie boje z Niemcami u boku aliantów. Podhalańczycy dowodzeni przez gen. Zygmunta Szyzsko-Bohusza wstawili się w boju o oswobodzenie norweskiego portu Narwik.

Jedynym Polakiem, który miał w swym dorobku najwyższą klasę orderu, Krzyż Wielki z Gwiazdą, był Józef Piłsudski. Wszystkie cztery pozostałe rodzaje Virtuti Militari (Krzyże: Komandorski, Kawalerski, Złoty i Srebrny) otrzymał gen. Władysław Anders, w latach 1943–1945 dowódca 2. Korpusu Polskiego walczącego we Włoszech, a także Naczelny Wódz.

Komuniści niegodni zaszczytów

Po II wojnie światowej władze komunistyczne (do 1947 roku Krajowa Rada Narodowa, następnie Rada Państwa) nie zrezygnowały z nadawania Orderu Virtuti Militari, honorowały nim jednak często osoby niegodne tego odznaczenia. Otrzymał je m.in. współodpowiedzialny za zbrodnię katyńską oraz organizator wywózek polskich obywateli w głąb Związku Sowieckiego, oficer NKWD Iwan Sierow (w 1946 roku). Za „zasługi bojowe” odznaczony został także... sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew (w 1974 roku).

Uhonorowanie Breżniewa oprotowali kawalerowie orderu, przedwojenni generałowie Wojska Polskiego. W imieniu własnym i niezających już weteranów walk o niepodległość złożyli ordery jako wota na Jasnej Górze „za sześćsetletnią pomoc w obronie Narodu i Państwa”. W trakcie uroczystości z 3 maja 1976 roku, której przewodził prymas Stefan Wyszyński, Matkę Boską Jasnogórską ogłoszono Hetmanką Polskiego Oręża.

– *Zwycięska Bogurodzico, racz przyjąć dzisiaj hold rycerskich Wot*

żołnierskiej cnoty – wielkich insygniów Krzyża Virtuti Militari, które składamy w imieniu zastępów Obrońców Ojczyzny wspieranych przez

„Jedynym Polakiem, który miał w swym dorobku najwyższą klasę orderu, Krzyż Wielki z Gwiazdą, był Józef Piłsudski. Wszystkie cztery pozostałe rodzaje Virtuti Militari otrzymał gen. Władysław Anders



Marszałek Józef Piłsudski z gwiazdą Orderu Virtuti Militari. FOT. ARCHIWUM



Krzyż Wielki Virtuti Militari mógł otrzymać jedynie Wódz Naczelny. FOT. ARCHIWUM

sześć wieków Twoją opieką i mocą. Nasze Wota są symbolami ojczyzej Wiary praojców, godłem dozgonnej wierności Polsce, krwią i honorem

znaczone. (...) Regina Poloniae – my legionieści, obrońcy Lwowa, powstańcy wielkopolscy, śląscy, uczestnicy walk o niepodległość z lat 1919–1920, żołnierze wielkiego września, wszystkich frontów II wojny światowej, Armii Krajowej wraz z bojownikami Polski Podziemnej – jesteście przy Tobie, pamiętamy, czuwamy – mówił 41 lat temu na Jasnej Górze gen. Roman Abraham.

Obaj Sowietci niegodni Virtuti Militari zostali pozbawieni nadanych zaszczytów – Breżniew w 1990 roku, Sierow pięć lat później. Pierwszym polskim żołnierzem, któremu odebrano Virtuti Militari, był Wincenty Romanowski, były bojownik Gwardii Ludowej, odznaczony w 1945 roku. Po wojnie oficer Informacji Wojskowej, skazany w 1998 roku za znęcanie się nad żołnierzami polskiego podziemia antykomunistycznego. Osiem lat później pożegnał się z zaszczytnym orderem.

Od 25 lat najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, Order Wojenny Virtuti Militari, nadaje głowa państwa na wniosek kapituły, przywróconej po latach komunizmu, powoływanej przez prezydenta spośród kawalerów orderu na okres pięciu lat. Zasady przyznawania, podział na klasy oraz wygląd orderu szczegółowo regulują uchwała Sejmu RP z 16 października 1992 roku oraz Rozporządzenie Prezydenta RP z 10 listopada tego roku. Zaszczytu uhonorowania tą szczególną nagrodą można dostąpić jedynie podczas wojny lub maksymalnie pięć lat po jej zakończeniu. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

FOT. UDSKIOR



Finał VIII edycji konkursu „Historia mojej Ojczyzny...”

W Delegaturze Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu 6 czerwca 2017 r. odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie VIII edycji konkursu „Historia mojej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy”. Galę rozdania nagród poprzedziło złożenie kwiatów przed pomnikiem Żołnierzy Armii Krajowej Inspektoratu Zamojskiego V Okręgu AK Lublin 9. P.P. Leg. Ziemi Zamojskiej.

W trakcie uroczystości zostali nagrodzeni uczestnicy tegorocznej edycji konkursu, a okolicznościowymi dyplomami wyróżniono ich nauczycieli, dyrektorów szkół, a także członków Komisji Konkursowej.

Podczas gali p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował Medalami „Pro Patria” Monikę Żur oraz Bogdana Leszczuka.

– *Chciałem serdecznie pogratulować, że już po raz ósmy konkurs, celem którego jest przypomnienie i opisanie tak trudnych dziejów naszej ojczyzny, został zorganizowany. Ogromne ukłony chcę skierować w stronę pana posła Sławomira Zawisłaka za to, że tak wytrwale upamiętnia*



Jan Józef Kasprzyk, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i poseł Sławomir Zawisłak z laureatami tegorocznej edycji konkursu FOT. UDSKIOR

naszą tradycję niepodległościową, a jedną z form upamiętnienia jest właśnie to przedsięwzięcie konkursowe. Ogromne podziękowanie kieruję także pod adresem nauczycieli, tych którzy przygotowali młodych ludzi do wzięcia udziału w tym konkursie i szczególne podziękowania kieruję do jego uczestników – najmłodszego pokolenia Polaków – powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Organizatorem konkursu jest Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość. Gala rozdania nagród była współfinansowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

red

Uroczystości 225. rocznicy bitwy pod Zieleńcami w obronie Konstytucji 3 maja i ustanowienia Orderu Wojennego Virtuti Militari

Zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uroczystości, które honorowym patronatem objął prezydent RP Andrzej Duda, rozpoczęła 18 czerwca 2017 roku Msza Święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Eucharystii przewodniczył notariusz Kurii Ordynariatu Polowego – ks. płk Zbigniew Kępa. Następnie przed Grobem Nieznanego Żołnierza na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyły się główne obchody, które rozpoczęła uroczysta zmiana warty. List do uczestników obchodów wystosowali prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński oraz premier Beata Szydło.

– 225 lat temu pod Zieleńcami Wojsko Polskie zwyciężyło armię rosyjską. Było to pierwsze po blisko 100 latach zwycięstwo oręża polskiego. Było to zwycięstwo schyłku I Rzeczypospolitej, ponieważ ta bitwa stoczona była w ramach wojny, jaką prowadziliśmy z imperium rosyjskim, które wkroczyło w granice Rzeczypospolitej, która próbowała od 1791 roku ratować swój ustrój, uchwalając Konstytucję 3 maja. W tej konstytucji zapisane były w preambule pamiętne słowa. Otóż król i stany skonfederowane określały, że są wolne od obcych, hańbiących nakazów. Tą konstytucją naród polski w osobie swoich przedstawicieli deklarował, że chce być wolny, że chce być niepodległy, że chce być suwerenny. I taka postawa spotkała się natychmiast z reakcją tych, którzy Rzeczpospolitą chcieli położyć do grobu. To, że spotkała się z reakcją sił obcych, to, że cary-

ca Katarzyna stwierdziła, iż nie ma już miejsca dla niepodległej Polski – to jest jasne. Ale próba reformowania kraju spotkała się z niezrozu-

Targowicą i przystąpieniem potem do niej króla Stanisława Augusta spowodowały, że łatwo było Rzeczpospolitą rozszarpać i położyć na bli-



Jan Józef Kasprzyk w hołdzie polskim żołnierzom złożył wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza FOT. UDSKIOR



miałą zupełnie reakcją części oligarchów, magnatów ówczesnych, którzy poprosili właśnie zagranicę, poprosili mocarstwo ościenne, Rosję, o to, aby interweniowało, ponieważ zagrożona jest demokracja szlachecka.

sko półtora wieku do grobu. Musimy o tym pamiętać, bo bitwa pod Zieleńcami to tryumf, ale tryumf niewykorzystany, ponieważ kilka tygodni po tym zwycięstwie król przystąpił do targowicy, a wojska rosyjskie na

zaproszenie magnatów wkroczyły do Warszawy.

Ale dzień dzisiejszy to powód także do podziękowań dla tych, którzy są naszymi honorowymi gośćmi, dla tych, którzy noszą na piersiach Order Wojenny Virtuti Militari. Dziękujemy wam, Damy i Kawalerowie tego orderu. Wam, najdzielniejsi z dzielnych, za to, że tak jak ci walczący 225 lat temu pod Zieleńcami, stawialiście dobro i niepodległość Rzeczypospolitej na pierwszym miejscu. Dziękujemy wam za wolną Polskę i dziękujemy za to, że jesteście razem z nami, że młodemu pokoleniu, że żołnierzom Wojska Polskiego chcecie przekazywać te wartości, które były udziałem waszego pokolenia, że chcecie nas uczyć, jak bezinteresownie kochać Ojczyznę. Jak zawsze przedkładać interes kraju nad interes własny. Bo w waszych osobach i dzięki wam żyje niepodległa Polska – mówił podczas obchodów p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Uroczystość zakończył Apel Pamięci, po którym delegacje złożyły wieńce na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Następnie zebrani przeszli przed pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego i tablicę poświęconą Bohaterskim Obrońcom Ojczyzny Odznaczonym Orderem Wojennym Virtuti Militari, gdzie również złożono kwiaty. Obchody zakończyło złożenie wieńców na grobie niedawno zmarłego byłego prezesa Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari, śp. płk. Zygmunta Łabędzkiego.

W obchodach wzięli udział przedstawiciele władz, uhonorowani orderem weterani i kombatanci, a także poczty sztandarowe formacji wojskowych odznaczonych tym medalem. Uroczystości odbyły się w asyście honorowej Wojska Polskiego i z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej WP. **red**



Wykus 2017

Na polanie na Wykusie 17 czerwca 2017 roku upamiętniono dowódców Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej Jana Piwnika „Ponurego” oraz Eugeniusza Kaczyńskiego „Nurta”. Uroczystość rozpoczęła Msza Święta polowa. W trakcie ceremonii p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował Medalami „Pro Patria” Komendę Wojewódzką Policji w Kielcach, Nadleśnictwo Suchedniów oraz Urzędy Miasta i Gminy w Bodzentynie, Suchedniowie i Wąchocku, Roberta Kowalskiego, Jerzego Małyka, Zbigniewa Pastuszkę, Zbigniewa Świątka, Monikę Kalinowską, ks. Tadeusza Lutkowskiego, Stanisława Wodyńskiego, Marcina Pazia, Dariusza Augustyniaka, Piotra Fitasa, Dariusza Skibę, Cezarego Błacha i Jarosława Samełę.

— Na tej polanie zawsze była wolna Polska. Zawsze na tej polanie na Wykusie w czerwcową sobotę możemy powiedzieć, że jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami. Możemy powiedzieć, że mamy tę samą dumę, którą mieli żołnierze gen. Mariana Langiewicza, tu nieopodal kwaterujący, że mamy tę samą dumę, honor i godność jak żołnierze „Ponurego” i „Nurta” i tę samą godność, którą mieli żołnierze Armii Krajowej, którzy tutaj w komunistycznej Polsce starali się krzewić i zaszczepiać

ducha niepodległościowego młodemu pokoleniu. To im się udało. Polska zwyciężyła. Polska jest wolna, a tradycje niepodległościowe tak wspaniale przejmują od żołnierzy AK funkcjonariusze policji, harcerze, strzelcy, oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego. To jest najlepszy dowód, że tamte pokolenia miały rację, że nawet wbrew przeciwnościom trzeba zachować dumę, godność i wiarę w niepodległą Polskę — mówił Jan Józef Kasprzyk. — Tu dzisiaj możemy po raz kolejny odnowić nasze ślubowanie i przyrzeczenie wobec cieni przodków — powstańców styczniowych i żołnierzy Armii Krajowej tu poległych i tu walczących — że świadomi przeszłości przeniesiemy następnym pokoleniom dobro wspólne, Ojczyznę — dumną, wierną Bogu i niepodległą. To jest ślub, który składamy tutaj co roku w czerwcu, ale realizować go musimy każdego dnia — oznajmił p.o. Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

W trakcie uroczystości dwóch funkcjonariuszy policji otrzymało Odznaki Zastugi im. Jana Piwnika „Ponurego”, patrona świętokrzyskich policjantów. **red**



P.o. Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk dekoruje Medalem „Pro Patria” sztandar Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach. FOT. UDSKIOR



73. rocznica bitwy partyzanckiej pod Osuchami

W pobliżu Domu Pamięci w Osuchach 25 czerwca 2017 roku odbyła się uroczystość z okazji 73. rocznicy bitwy partyzanckiej pod Osuchami. Rozpoczął ją występ artystyczny w wykonaniu dzieci i młodzieży z Łukowej. Następnie odprawiona została uroczysta Msza Święta polowa w intencji poległych w bitwie. Podczas uroczystości miało miejsce również wręczenie nagród finalistom XVIII Powiatowego Konkursu o Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich na Ziemi Biłgorajskiej.

— *Jesteśmy w miejscu, gdzie łączy nas pamięć i wdzięczność. Pamięć o tych, którzy walczyli o wolną Polskę w największej bitwie partyzanckiej II wojny światowej, i łączy nas wdzięczność wobec nich. Oni na ołtarzu Ojczyzny położyli swoje zdrowie i życie, abyśmy my byli wolni. Bez nich, bez tej ofiary nie byłoby wolnej Polski. Słyszeliśmy dziś w Ewangelii wielkie słowa, że należy się bać tych, którzy zabijają ducha, a nie ciało. Polegli żołnierze Armii Krajowej i Batalionów*

Chłopskich walczyli właśnie o to, aby nie dać zabić ducha narodu polskiego. Oddajemy im dzisiaj hołd, pamiętając o słowach przysięgi, jaką składali, wstępując w szeregi AK i Batalionów Chłopskich. Tam są słowa, które są testamentem dla nas współczesnych, bo przysięgali być wierni Rzeczypospolitej. Tę przysięgę wierności każdy z nas musi składać każdego dnia. Dzisiejsza Polska nie wymaga od nas, tak jak od tamtego pokolenia, daniny krwi, ale wymaga nieustannie wierności. Bądźmy wierni i ten ślub złożmy dziś na grobach bohaterów naszej wolności — powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów Jan Józef Kasprzyk.

Oficjalna część uroczystości zakończyła się odczytaniem Apelu Pamięci oraz złożeniem kwiatów na pobliskim cmentarzu partyzanckim.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych współfinansował uroczystość. **red**

Podczas operacji Sturmwind II, 21 czerwca, oddziały niemieckie otoczyły kompleks Puszczy Solskiej, w którym znajdowały się zgrupowania AK, BCh, AL i partyzantów radzieckich. Dowódcy poszczególnych ugrupowań nie porozumieli się, wskutek czego oddziały walczyły oddzielnie. Do bitwy pod Osuchami doszło w wyniku próby przerwania okrążenia przez oddziały AK i BCh. Bitwa zakończyła się ich klęską. Nieznana jest dokładna liczba poległych, było ich kilkuset. 25–28 czerwca oddziały niemieckie z psami przeczesywały las w poszukiwaniu ukrywających się na drzewach, w zaroślach i na bagnach ludzi. Pojmani partyzanci byli torturowani i zabijani. W trakcie akcji Sturmwind II dokonano również pacyfikacji wielu miejscowości – zginęło kilkuset ludzi, tysiące wysiedlono. Spalone i spacyfikowane wówczas Osuchy nigdy już nie wróciły do przedwojennego stanu (żołnierze Wehrmachtu i Ostlegionu rozstrzelali ok. 40 osób, a ponad 100 wywieziono do obozu koncentracyjnego na Majdanku). Na cmentarzu partyzanckim znajdują się nagrobki 240 osób, obelisk i tablice z nazwiskami poległych.

Zdradzeni przez sojuszników



Z płk. dr. hab. Juliuszem Tymem, dyrektorem Instytutu Strategii Wojskowej Wydziału Wojskowego Akademii Sztuki Wojennej, rozmawia Dorota Gałaszewska-Chilczuk

Ilu żołnierzy było w Polskich Siłach Zbrojnych w maju 1945 roku?

Po zakończeniu II wojny światowej w Europie Polskie Siły Zbrojne na froncie zachodnim liczyły 194 500 żołnierzy (w lipcu 1945 roku stan ten wzrósł do około 228 tys. żołnierzy). Wojska te rozmieszczone były głównie we Włoszech (II Korpus), w Wielkiej Brytanii (I Korpus, Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna), w Niemczech (1. Dywizja Pancerna, 1. Brygada Spadochronowa) oraz mniejsze jednostki na Środkowym Wschodzie (jak wówczas określano Bliski Wschód). W Szwajcarii znajdowali się internowani tam w 1940 roku żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych. W Wielkiej Brytanii i przy wszystkich zgrupowaniach wojsk działała także Pomocnicza Służba Kobiet. W ostatnim okresie wojny jednostki wojskowe i instytucje Polskich Sił Zbrojnych miały skomple-

towane stany osobowe oraz w pełni rozwinięte struktury organizacyjne, uzbrojenie i wyposażenie.

O godz. 1 w nocy 6 lipca 1945 roku Brytyjczycy cofnęli uznanie polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie i przerzucili je na prosowiecki Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w Warszawie. Jak ta decyzja wpłynęła na sytuację Polskich Sił Zbrojnych?

Ta decyzja zasadniczo wpłynęła na sytuację Polskich Sił Zbrojnych, które walczyły u boku brytyjskiego sojusznika. W nowej rzeczywistości Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie został pozbawiony formalnych atrybutów władzy. Angielskie władze od razu przestały uznawać prezydenta Rzeczypospolitej za głowę państwa polskiego, ale również naczelnego wodza gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Brytyj-

ska decyzja de facto oznaczała brak dalszej możliwości działania Polskich Sił Zbrojnych, co bardzo skomplikowało położenie żołnierzy. Trzeba przy tym pamiętać, że formalnie prezydent Władysław Raczkiewicz nigdy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych z przysięgi obrony Ojczyzny nie zwolnił. W myśl ówczesnych polskich formalnoprawnych uregulowań żołnierze Polskich Sił Zbrojnych zostali bezterminowo urlopowani, a formalne zwolnienie ze służby nastąpiło dopiero w 1990 roku!

Na konferencji poczdamskiej Wielka Brytania zobowiązała się ułatwić powrót żołnierzy polskich do kraju.

Tak, proszę zauważyć, że pierwsze rozmowy na temat przejęcia Polskich Sił Zbrojnych przez władze komunistyczne w Warszawie miały miejsce podczas konferencji w Londynie 3 września 1945 roku. Rząd brytyjski odmówił wówczas przekazania oddziałów polskich pod dowództwo gen. Świerczewskiego. Zaproponowano natomiast przeprowadzenie plebiscytu wśród żołnie-

rzy, w którym mieliby oni określić swój stosunek do powrotu do Polski. Uzgodniono również, że rząd komunistyczny w Warszawie skieruje do Londynu Misję Wojskową, która będzie kontynuowała rozmowy dotyczące repatriacji, a potem pomagała w jej organizacji. Brak poważnego poparcia mas żołnierskich dla wojskowych przedstawicieli delegowanych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej oraz niska liczba żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych zgłaszających chęć powrotu do kraju uświadomiła Brytyjczykom skalę nowego problemu – co począć z tymi, którzy odmawiają repatriacji do Polski.

W maju 1946 roku rząd brytyjski podjął decyzję o przeniesieniu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych do cywila, powołując do życia Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia. Czym była ta instytucja?

Strona brytyjska postanowiła opracować koncepcję szybkiego rozbrojenia Polskich Sił Zbrojnych w formie utworzenia Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia. Struktura i forma przejścia do życia cywilnego dotyczyła tych żołnierzy, którzy odmawiali powrotu do Polski. Korpus miał być formacją nieliniową Armii Brytyjskiej przygotowującą do życia w warunkach pokojowych. W Ministerstwie Wojny postanowiono, że ze względu na brak oficerów brytyjskich w Korpusie Przystosobienia i Rozmieszczenia zostaną zachowane polskie kadry oficerskie dla obsadzenia około 4 tys. etatów. Już na początku września 1946 roku, po uprzednim wydaniu żołnierzom przez polskie władze wojskowe zaświadczenia o zakończeniu służby w Polskich Siłach Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, rozpoczęły się zapisy do Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia. W jego skład weszły wszystkie jednostki Polskich Sił Zbrojnych: wojska lądowe, mary-

narka wojenna i lotnictwo. Zachowały one, obok numerów i nazw brytyjskich, dawną numerację jednostek, dzieląc się na grupy dywizyjne, brygadowe i oddziałowe. Żołnierze mieli zapewnione wyżywienie, żołądek i zakwaterowanie w byłych obozach wojskowych, gdzie uczyli się języka angielskiego i zawodów na kursach. Wstąpienie do korpusu było równoznaczne z wstąpieniem do Armii Brytyjskiej i podporządkowaniem się brytyjskim przepisom dyscyplinarnym.

Co się stało z okrętami Polskiej Marynarki Wojennej „Błyskawica”, „Burza” i „Wilk”?

Stanowiły one własność państwa polskiego i zostały przez Brytyjczyków przekazane władzom warszawskim. W lipcu 1947 roku pod dowództwem kmdr. Bolesława Romanowskiego wpłynął do Gdyni ORP „Błyskawica”, a cztery lata później w tym samym porcie pojawiły się „Burza” i „Wilk”. Pojawiły się też głosy za zatopieniem okrętów, gdyż: *Kierownictwo Marynarki Wojennej, jedyne spośród dowództw polskich, miało sposobność kapitulować z honorem*. Za takim rozwiązaniem podobno wypowiedali się m.in. prezydent Raczkiewicz i niektórzy członkowie Rządu RP. Sprzeciwiły się temu władze wojskowe.

Jaka była reakcja władz komunistycznych w Warszawie na powstanie Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia?

Uznały one Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia za organizację paramilitarną, a pobyt w niej za służbę w obcej, brytyjskiej armii, na którą nie wyraziły zgody. We wrześniu 1946 roku uchwałą Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej pozbawiono polskiego obywatelstwa gen. Władysława Andersa i 75 oficerów Polskich Sił Zbrojnych za wstąpienie bez zgody właściwych władz polskich do służ-

by wojskowej w państwie obcym. Byli wśród nich: gen. Stanisław Kopński – szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. Stanisław Maczek – dowódca 1. Dywizji Pancerniej, gen. Antoni Chruściel – dowódca Powstania Warszawskiego. Władze komunistyczne zarzuciły im działanie m.in. „na szkodę narodu i Państwa Polskiego”, uznając ich za zdrajców oraz wrogów Polski. W ten sposób pozbawiono ich możliwości powrotu do Ojczyzny.



Lipiec 1947 roku. Żołnierze podczas zakupu ubrań cywilnych przed powrotem do kraju. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Ile osób przeszło przez Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia?

Przez szeregi Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia przeszło łącznie ponad 110 tys. żołnierzy, którzy zdobyli różne zawody i osiedlili się głównie w Wielkiej Brytanii. Rozwiązanie Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia nastąpiło 30 września 1949 roku. Dwa lata wcześniej, 10 lipca 1947 roku przedstawiciele polskiego wojska złożyli sztandary i odznaczenia Polskich Sił Zbrojnych w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie. W wygłoszonym wówczas przemówieniu gen.

Anders powiedział m.in.: – *Nie wiem kiedy, ale czuję i wierzę głęboko, że składane dziś sztandary wrócą do Polski w pełni glorii, na nową chwalebną służbę.*

Mimo że Polacy walczyli na niemal wszystkich frontach II wojny światowej, będąc ważnym uczestnikiem wielu operacji militarnych, niejednokrotnie decydując o ich powodzeniu, nie zostali zaproszeni na Paradę Zwycięstwa, która odbyła się 8 czerwca 1946 roku w Londynie. Dlaczego zaproszenie otrzymał tylko rząd komunistyczny w Warszawie?

Była to decyzja czysto polityczna. Londyn zaprosił trzydziestotrzysobową delegację z trzema wysokimi oficerami, poczem sztandarowym oraz reprezentantami poszczególnych rodzajów broni. Rząd komunistyczny początkowo zaakceptował zaproszenie i sugerował Minister-

Mikołaj Więckowski, Gustaw Paszkiewicz oraz kmdr Stanisław Dzienisiewicz. W końcu, dzień przed defiladą, Ambasada Brytyjska w Warszawie otrzymała negatywną odpowiedź w sprawie wyjazdu do Londynu delegacji z Warszawy. W ostatniej chwili dowództwo Royal Air Force wysłało zaproszenia do polskich pilotów Dywizjonu 303, którzy brali udział w bitwie o Anglię. Mieli maszerować nie jako osobny oddział, lecz jako część Królewskich Sił Po-

nie, który w lipcu 1945 roku stracił uznanie wielkich mocarstw.

Ilu w sumie polskich żołnierzy do 1949 roku opuściło Wyspy Brytyjskie?

Do lutego 1949 roku z Wysp Brytyjskich wyjechało do innych krajów niż Polska 31 773 Polaków. Z kolei do kraju wróciło 119 066 osób, w tym 111 245 z Polskich Sił Zbrojnych i 7821 z Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmiesz-



Parada Zwycięstwa, Londyn 8 czerwca 1946 roku
FOT. WIKIPEDIA

Spośród kadry dowódczej za granicą pozostało 106 generałów, a 20 zdecydowało się na powrót do kraju. Jak sobie poradzili w nowych okolicznościach?

Większość szeregowych żołnierzy było młodych i miało cywilny zawód, więc poradzili sobie w tej trudnej sytuacji całkiem nieźle. Fatalny był los oficerów i generałów. Jedyne czterech dostało generalskie emerytury, inni musieli zarabiać na życie. Generałowie zostawali więc sprzątacami w fabrykach, nocnymi stróżami na budowach, portierami w hotelach. Generał Bortnowski pracował jako pielęgniarz w szpitalu dla nerwowo chorych w Mabledon, gen. Dąb-Biernacki



Opuszczenie obozu Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia w Ayr i wyjazd do Londynu przez żołnierzy 2. Warszawskiej Dywizji Pancerniej FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

stwu Obrony Narodowej wysłanie oddziału złożonego ze zdobywców Berlina. Pojawiły się jednak wątpliwości, ponieważ do Polski docierały wiadomości, że w defiladzie będą również uczestniczyli żołnierze gen. Andersa. To spowodowało zwłokę Warszawy w udzieleniu ostatecznej odpowiedzi. W gotowości do wyjazdu byli utrzymywani generałowie

wietrznych, ponieważ zgodnie z umową polsko-brytyjską taki był ich formalny status. W geście solidarności z niezaproszonymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych odmówili swego udziału. W symbolicznym znaczeniu nieobecność żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na defiladzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 roku dopełniła losu Rządu RP na obczyź-

zajmował się hodowlą pszczół. General Stanisław Sosabowski, dowódca polskich spadochroniarzy pod Arnhem, pracował do końca życia – nie miał przecież ubezpieczenia emerytalnego – jako magazynier w fabryce silników elektrycznych. General Stanisław Maczek rozpo-

powodów skonfliktowani ze środowiskiem twardo stojącym na pozycjach niepodległościowych, u boku prezydenta Rzeczypospolitej. General Boruta-Spiechowicz powrócił do kraju w grudniu 1945 roku. W liście do ministra obrony narodowej Michała Roli-Żymierskiego pi-



Wizytacja obozu Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia w Pickering przez przedstawicieli władz brytyjskich FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

czął cywilną pracę jako sprzedawca, następnie został barmanem w hotelach w Edynburgu.

Bardzo nieliczni Polacy kontynuowali wojskową karierę. Trzech – spośród kilkuset – oficerów Polskiej Marynarki Wojennej dostało ofertę pracy i służby w Royal Navy. Jeden z tych trzech – kapitan marynarki wojennej Józef Bartosik, wojenny dowódca artylerii polskiego krążownika ORP „Conrad” – został w latach 60. admirałem marynarki brytyjskiej. Był to jednak wyjątek.

Na powrót do kraju zdecydował się m.in. gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

Każdy z powrotów należy rozpatrywać indywidualnie i wielowątkowo. Powody powrotów były różnorodne. Spośród dowódców wyższego szczebla najczęściej wracali ci generałowie, którzy byli z różnych

powodów skonfliktowani ze środowiskiem twardo stojącym na pozycjach niepodległościowych, u boku prezydenta Rzeczypospolitej. General Boruta-Spiechowicz powrócił do kraju w grudniu 1945 roku. W liście do ministra obrony narodowej Michała Roli-Żymierskiego pi-

sał: *Żołnierz zmuszony z Polski wyszedł, aby się o nią bić, a gdy wróg został pobity, żołnierz wraca.* Już w 1946 roku został wyznaczony na stanowisko zastępcy szefa Departamentu Piechoty MON. Kiedy jednak podczas czerwowego referendum zaprotestował przeciwko przyjętemu sposobowi głosowania, został z wojska usunięty. Przez następnych kilkanaście lat pracował we własnym gospodarstwie rolnym w Skolwinie pod Szczecinem. Następnie osiedlił się w Zakopanem. Wraz z gen. Romanem Abrahamem zaangażował się w obronę Cmentarza Orłąt Lwowskich. W 1974 roku zaprotestował przeciwko udekorowaniu przez komunistyczne władze PRL I sekretarza KC KPZR Leonida Breżniewa Krzyżem Wielkim Orderu Virtuti Militari. Swoją Order Virtuti Militari złożył wówczas w klasztorze oo. Paulinów na Jasnej Górze

w Częstochowie. W ostatnim okresie życia brał czynny udział w zebraniach kombatantów u prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego.

Gorzki los spotkał całkowicie zagubionego – najdelikatniej to ujmując – co do polskiej racji stanu, zwłaszcza w powojennej rzeczywistości, gen. bryg. Stanisława Tatara, który po powrocie do kraju z Wielkiej Brytanii nie otrzymał żadnego stanowiska, pozostał w dyspozycji ministra Roli-Żymierskiego. Aresztowany i sądzony w czasie czystek w wojsku w tzw. procesie generałów latem 1951 roku, został bezpodstawnie skazany na karę dożywotniego więzienia. Zwolniono go na fali odwilży październikowej 1956 roku.

Jednak losy polskich dowódców były różne.

Z przykrością należy stwierdzić, że były przypadki bardzo negatywne. General brygady Gustaw Paszkiewicz, kawaler Krzyża V, IV i III klasy Orderu Wojennego Virtuti Militari za wojnę z bolszewicką Rosją, członek Kapituły tego orderu, który przybył do Polski w sierpniu 1945 roku, pół roku później został wyznaczony na stanowisko dowódcy 18. DP w Białymstoku. Tutaj bardzo czynnie uczestniczył w walce z niepodległościowym podziemiem na Podlasiu jako szef Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Białymstoku. W lipcu rok później mianowano go generałem dywizji, a w październiku tegoż roku objął dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W latach 1947–1952 był posłem na sejm. Z wojska odszedł na stanowisko dyrektora Biura Wojskowego w Ministerstwie Leśnictwa, gdzie doczekał się emerytury. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



GRZEGORZ MAJCHRZAK

Dla jednych gość niechciany, przez innych – tęsknie wyczekiwany

Władza PRL i opozycja wobec drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski

Dla większości Polaków (w tym dla działaczy opozycji) Jan Paweł II był długo wyczekiwany gościem, jednak nie dla przywódców PRL. Dla nich był problemem i poważnym zagrożeniem.

Można powiedzieć, że papieskie pielgrzymki uznawane były przez przywódców PZPR za „zło konieczne”. Pierwsza z nich odbyła się w 1979 roku, drugą zaplanowano na 1982 rok. Mimo wprowadzenia stanu wojennego, komunistyczni aparaczkowcy poważnie rozważali jej zorganizowanie. Kwestię tę omawiali 11 czerwca 1982 roku, podczas posiedzenia Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Lektura stenogramu z posiedzenia jest momentami wstrząsająca. Minister spraw wewnętrznych

Czesław Kiszczak mówił: *Następstwa wizyty Jana Pawła II w 1979 r. w Polsce. Wówczas zamiast oczekiwanych pozytywnych efektów spowodowała ona nasilenie niekorzystnych nastrojów w różnych grupach społecznych, uruchomiła postawę agresywności, a nawet oporu wobec władzy. I ostrzegwał: Wizyta może doprowadzić do eskalacji niekorzystnych nastrojów, które mogą być bezpośrednim impulsem do odrodzenia się „Solidarności” sprzed grudnia 1981 r. A nawet wręcz straszył: Trzeba poważnie brać pod uwagę fakt, że wizyta może także stać się*

detonatorem tym razem o wiele groźniejszym w skutkach niż przed trzema laty. Nic zatem dziwnego, że proponował dać stanowczy odpór stronie kościelnej, która na początku czerwca – bez konsultacji z władzami PRL – ogłosiła, że papież przyjedzie do Polski w sierpniu 1982 roku. Kiszczak dopuszczał (podobnie jak kilku innych członków politbiura), ale jedynie „w sytuacji politycznej konieczności”, pielgrzymkę w pierwszym roku stanu wojennego. Naturalnie jednak nie w sierpniu, który kojarzył się w sposób oczywisty z powstaniem

Solidarności. Miałaby to być wizyta jedno- lub dwudniowa, ograniczona jedynie do Częstochowy we wrześniu lub październiku, a ponadto obwarowana szeregiem wymogów. Na pierwszym miejscu znalazło się publiczne poparcie przez Jana Pawła II „ruchu odrodzenia narodowego”, wezwanie „do zaniechania swarów i strajków” oraz potępienie solidarnościowej „ekstremy”... Szef MSW opowiadał się jednak za przesunięciem pielgrzymki na rok 1983 albo

Spotkanie papieża Jana Pawła II z władzami PRL w Belwederze. Na pierwszym planie od lewej: przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. Wojciech Jaruzelski

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NIAC.GOV.PL)

jeszcze lepiej na 1984. Liczył bowiem, że do tego czasu władze rozwiążą problemy wewnętrzne w kraju. Do jego stanowiska przychylił się I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski.

Trudne negocjacje

Nic więc dziwnego, że przyjazd papieża poprzedziły trudne i często kończące się impasem negocjacje kościelno-rządowe. Sporny okazał się nie tylko sam termin pielgrzymki, ale też dobór miejsc, które Jan Paweł II miał odwiedzić, czy krąg osób, z którymi miał się spotkać. W 1983 roku władze nie zgodziły się m.in. na wizytę papieża w Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Piekarach Śląskich, Poznaniu i Szczecinie. Natomiast tylko dzięki swemu uporowi papież mógł spotkać się, oczywiście „nieoficjalnie”, z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechem Wałęsą.

Komuniści, którzy dopiero co spacyfikowali niepokorne społeczeństwo, uznali drugą pielgrzymkę za poważne zagrożenie. Warto w tym miejscu przytoczyć relację byłego rezydenta KGB w Polsce Witalija Pawłowa, według którego na początku 1983 roku Czesław Kiszcak miał ponoć znajdować się w stanie granicznym z paniką i mówić o pol-

skim papieżu: *Możemy obecnie jedynie marzyć, żeby Bóg powołał go jak najszybciej na swoje łono...* Aby przeciwdziałać zagrożeniu, jakie stwarzał przyjazd Jana Pawła II do kraju, przywódcy PRL utworzyli liczne sztaby, a o pomoc techniczną zwrócili się do „bratnich” służb – m.in. polskie MSW wnioskowało do KGB o przekazanie 150 miotaczy pocisków gumowych, 20 opancerzonych limuzyn, sprzętu do obserwacji i podsłuchu, a nawet namio-

żenia do słów wypowiedzianych przez Jana Pawła II. Najostrożniejszą, wręcz bezprecedensową reakcją wywołało przemówienie papieskie do młodzieży i wiernych diecezji szczecińskiej wygłoszone 18 czerwca 1983 roku w Częstochowie. W oświadczeniu rządu PRL Janowi Pawłowi II zarzucono nie tylko złamanie uzgodnionych założeń wizyty, ale wręcz „nawoływanie do buntu przeciwko władzy”. I grożono: *Władze udowodniły 13 grudnia 1981 r., że są*



„Papież przyjechał, by dać świadectwo prawdzie – i przypisywanie mu intencji w pierwszym rządzie politycznych jest nieporozumieniem. Ale w krajach totalitarnych nie ma niczego bardziej politycznego niż prawda

tów wojskowych oraz artykułów medycznych.

Sama pielgrzymka nie przebiegała zresztą bez zgrzytów. Komunistyczne władze miały duże zastrze-

w stanie skutecznie przeciwstawiać się wszelkim próbom destabilizacji ustroju i państwa. Zastrzegaly sobie nawet prawo „do wprowadzania korekt do programu wizyty”. Na to ostatnie się jednak nie zdecydowały...

Już po zakończeniu pielgrzymki doszukiwały się, na siłę, ewentualnych pozytywów. Na przykład pocieszały się, że Jan Paweł II miał rzekomo rozmawiać z „cesarzewiczem” Wałęsą jedynie około 8 minut, a znacznie więcej czasu poświęcił na „igraszki” z jego dziećmi i podziwianie krajobrazu. Towarzyszyły temu jednak i zdecydowanie bardziej realistyczne oceny. I tak np. jak odnotował w swych dziennikach wicepremier Mieczysław Rakowski, minister sprawiedliwości Sylwester Zawadzki miał powiedzieć, że to,

co zobaczył podczas Mszy na Stadionie X-lecia w Warszawie, to „jego osobista klęska życiowa”, a 40 lat działalności w ruchu lewicowym „to lata stracone”. I coś w tym było, skoro jeden z członków Komitetu Centralnego PZPR zbudował w tym czasie w domu ołtarzyk, a załatwianie sobie przez działaczy partyjnych „zaproszeń na papieża” nie należało do wyjątków...

Nie ustaniemy w walce...

Oczywiście zupełnie inny był stosunek do drugiej pielgrzymki działaczy opozycji, zwłaszcza „Solidarności”. Jej znaczenie dla zdelegalizowanego po 13 grudnia 1981 roku związku doskonale oddają słowa Zbigniewa Bujaka – jednego z jego przywódców, który mówił przed rozpoczęciem papieskiej pielgrzymki: *Czego oczekuję po tej wizycie? Że pozwoli ludziom nie ustać w drodze, nie ustać w walce.*

Działacze opozycji zwracali się do Polaków o „godne i uroczyste przyjęcie” Jana Pawła II. I tak np. Kornel Morawiecki i Wojciech Myślecki (pod pseudonimem „Andrzej Lesowski”) w imieniu Solidarności Walczącej deklarowali: *Naszym zaszczytem i powinnością będzie Go powitać. Przyjąć i ugościć tym, co najbardziej nasze, tym, co stanowi nasz wspólny bezcenny skarb: Solidarnością fabryk i świątyń.* I wzywali: *Ta wizyta musi stać się ogólnonarodowym świętem [...]. Okażmy Jemu i sobie naszą Wiarę, Nadzieję, Miłość i Solidarność.* Zresztą to właśnie podziemna Solidarność czuła się „prawdziwym współgospodarzem tej wizyty”, choć jak stwierdzano na łamach „Wiadomości”, tygodnika Regionu Mazowsze: *obecnie nie ma dla niej miejsca w protokołach dyplomatycznych.*

W prasie podziemnej apelowano o obecność podczas Mszy papieskich. I tak np. na łamach „Solidarności Walczącej” wzywano mieszkańców Dolnego Śląska: *idziemy*

wszyscy [...]. Idziemy z miast, miasteczek i wsi, z fabryk, urzędów i szkół. Sama zaś pielgrzymka była obszernie relacjonowana w prasie drugo-obiegowej. Tymczasem Polacy – w przeciwieństwie do komunistycznych władz – witali Jana Pawła II entuzjastycznie, wszędzie była też obecna „Solidarność” – na flagach, transparentach, w gestach i na ustach uczestników papieskich Mszy. Mszy kończonych zresztą pieśnią „Boże, coś Polskę”, obowiązkowo ze zwro-

”Przez 8 dni z bijącym sercem i zapartym tchem słuchaliśmy słów prawdy i nadziei. Słów niezakłamanych, prostych i pięknych



Papież Jan Paweł II i arcybiskup metropolita poznański Jerzy Stroba podczas spotkania papieża z duchowieństwem diecezji poznańskiej w katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

tem „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić, Panie”. Po nich zaś odbywały się demonstracje poparcia dla zdelegalizowanego związku. *Tłum kieruje się alejami do centrum. Po drodze znów wysuwają się chorągwie i transparenty. Pochód zaczyna skandować „Papież z nami”, „Nie ma wol-*

ności bez Solidarności”, „Amnestia”, „Papież wolności i solidarności”, ludzie klaszczą, niektórzy płaczą. Wszyscy pozdrawiają się znakiem zwycięstwa – relacjonowano na łamach „Solidarności Podbeskidzia” po Mszy Świętej na krakowskich Błoniach.

Komentarze w mediach

Doskonałym podsumowaniem przebiegu drugiej pielgrzymki był artykuł zamieszczony na łamach „Z dnia na dzień” zatytułowany lapidarnie „Po wizycie”. Stwierdzano w nim: *Dane nam było widzenie, widzenie umęczonego narodu z ukochaną i kochającą nas Osobą. Przez 8 dni z bijącym sercem i zapartym tchem słuchaliśmy słów prawdy i nadziei. Słów niezakłamanych, prostych i pięknych – słów Ewangelii głoszonych przez wielkiego Proroka naszych czasów. Podczas tych dni, tak jak przed czterema laty i tak jak w pamiętnym Sierpniu znowu poczuliśmy się razem. Z kolei jak pisano w „Regionalnym Informatorze Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”: *Gdy samolot wzniósł się w górę unosząc Ojca Świętego do Wiecznego Miasta, wielu z nas coś ścisnęło za gardło. Czuliśmy, że odjeżdża ktoś bardzo nam bliski i potrzebny na co dzień. Ktoś, kto w ciągu tych kilku dni podniósł nas na duchu i dał nam poczucie pewności siebie i bezpieczeństwa, jakiego brakowało nam od dawna. Znowu zostaliśmy sami, ale chyba nie tacy sami jak przed Jego przyjazdem.**

Jak podsumowywała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny była ważnym wydarzeniem religijnym, moralnym i społecznym. Nadała ona „właściwy sens słowom Prawda, Wolność, Sprawiedliwość”. Ponadto, w ocenie przywódców podziemnego związku, zjednoczyła (niezależnie od wyznania) „wszystkich tych, którym bliskie są suwerenność na-

rodu, podmiotowość społeczeństwa, godność człowieka i sens jego pracy, prawo swobodnego zrzeszania się". W imieniu Solidarności Janowi Pawłowi II dziękował Zbigniew Bujak: *Bóg zapłać za to wszystko, co nam przynosisz i pozostawiasz ustawicznie [...]. Bóg zapłać Ci za wiarę w prawdę, za nadzieję na wolność, za miłość w sprawiedliwość. I deklarował: Byłeś wśród nas i pozostaniesz z nami, jak i my byliśmy i pozostaniemy z Tobą wierni Twoim naukom i zobowiązani Twoimi darami. Zresztą jak stwierdzał w jednym z wywiadów, w homiliach papieskich wygłoszonych podczas drugiej pielgrzymki do kraju miał widzieć „zasadniczy drogowskaz” dla dalszego działania podziemnego związku. I deklarował: Nauki Jana Pawła II przyjmujemy za podstawową inspirację naszego życia, naszej pracy i walki. Będziemy je upowszechniać, będziemy stale do nich wracać.*

Przebieg wizyty komentowano również w „KOS-ie”. Otóż wypada się zgodzić z rzecznikiem prasowym Watykanu, że wizyta papieska nie miała charakteru politycznego. Ścisłej zaś – była wydarzeniem religijnym i moralnym, mającym liczne konsekwencje, w tym także i polityczne. Byłoby błędem uważać, że Papiież przyjechał do Polski, by walczyć o ponowną legalizację „Solidarności” albo doprowadzić do wszczęcia rozmów między reżimem a TKK. Papiież przyjechał, by dać świadectwo prawdzie – i przypisywanie mu intencji w pierwszym rządzie politycznych jest nieporozumieniem. Ale w krajach totalitarnych nie ma niczego bardziej politycznego, niż prawda – i dlatego polityczna analiza wizyty i jej konsekwencji jest w pełni uprawniona – pisano na jego łamach.

Papieski program

W gdańskiej Solidarności stwierdzano zaś: *Oczekiwaliśmy na tę wizytę z wielką nadzieją, choć prze-*

siąknęci również pewną dozą niepokoju, czy ekipa Jaruzelskiego nie będzie usiłowała wykorzystać jej do własnych celów normalizacyjno-pacyfikacyjnych. W niektórych środo-

*ce tysiąclecie. Tak je widział autor używający pseudonimu Jerzy Mer: *Postanie idące w przyszłe tysiąclecie i wyznaczające nam jako narodowi właściwe miejsce w wracającej do**



Uroczystość powitania Jana Pawła II na warszawskim Okęcie. Przemawia przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, obok prymas Polski, kard. Józef Glemp. W drugim rzędzie przedstawiciele władz PRL. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wiskach niezależnych pojawiły się nawet głosy, że z tych właśnie względów na wizytę jeszcze za wcześnie. Dzisiaj nikt już chyba nie ma wątpliwości co do celów przyjazdu Jana Pawła II do kraju. Pielgrzymka Ojca Świętego stała się wielkim wydarzeniem i to zarówno w sferze religijnej, jak i społecznej [...]. Cztery lata temu nawoływał do przebudzenia się, do odnowy moralnej społeczeństwa, teraz mówił przede wszystkim o wierności wartościom, które objawiły się Polakom już po pamiętnym czerwcu 1979 roku, by wybuchnąć i urodzić się do normalnego życia społecznego po sierpniu 1980.

Jak pisano z kolei w „Wiadomościach” – Jan Paweł II: *zostawił nam Swoje przesłanie i Swoj program – na dziś, na jutro i na nadchodzą-*

swych chrześcijańskich korzeni Europy. I program. Program dawania świadectwa. Program walki z demoralizacją. Program odbudowy narodu. Program podjęcia dialogu. Program odbudowy więzi i organizacji społecznych. Program wreszcie zbudowania takiej Polski i takiego państwa polskiego, by była „Polska dostatnia i szczęśliwa... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”. Program pokoju społecznego. Trudny program. Ale program zwycięstwa.

Dziś można dodać tylko, że to program nader aktualny... ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

**Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam
walczyć o wolną i niepodległą
Rzeczpospolitą Solidarną,
poświęcać swe siły, czas
– a jeśli zajdzie potrzeba
– swe życie dla zbudowania takiej Polski.
Przysięgam walczyć o solidarność
między ludźmi i narodami.
Przysięgam rozwijać idee
naszego Ruchu, nie zdradzić go
i sumiennie spełniać
powierzone mi w nim zadania.**

(Rota przysięgi Solidarności Walczącej)



SEBASTIAN LIGARSKI

Wolni i solidarni

Solidarność Walcząca w walce o niepodległość

Po wprowadzeniu stanu wojennego z 12 na 13 grudnia 1981 roku we Wrocławiu powstał Regionalny Komitet Strajkowy. Szeffem informacji i propagandy tego gremium (skład był płynny) został Kornel Morawiecki, redaktor naczelny „Biuletynu Dolnośląskiego”. Grupa związanych z nim osób stworzyła sprawnie działającą sieć drukarni, kolportażu oraz lokali konspiracyjnych pozwalających przez długi czas na skuteczne ukrywanie się działaczy podziemnej Solidarności przed władzami. Dzięki nim już z 14 na 15 grudnia ukazał się pierwszy numer gazetki „Z dnia na dzień”, oficjalnego organu RKS.

Regionalny Komitet Strajkowy kierujący podziemnymi działaniami Solidarności wybrał metodę walki z władzami poprzez wywołanie krótkotrwałych strajków w zakładach pracy (co kończyło się represjami dla strajkujących w postaci zwolnień z pracy i niszczeniem struktur) oraz założenie, że we właściwym czasie będzie można rozpocząć rozmowy z władzami (kompromis),

z pominięciem bardziej ofensywnych metod działania, jak manifestacje, co w niedługim czasie spowodowało ostry spór w łonie RKS.

Tadeusz Świerczewski pisał, że 20 maja 1982 roku w jednym z mieszkań na wrocławskim Biskupinie doszło do spotkania, w czasie którego po ostrym sporze dotyczącym dalszych metod działania grono wrocławskich struktur podziemnych postanowiło opuścić grono działaczy związanych z Kornelem Morawieckim. Pierwszym widocznym śladem działania nowej grupy było wezwanie wrocławian do demonstracji 13 czerwca 1982 roku oraz rozpoczęcie wydawania pisma, którego pierwszy numer wyszedł 9 czerwca 1982 roku (z datą 13 czerwca 1982 roku) pod nazwą „Solidarność Walcząca”. Taką też nazwę przybrała nowa organizacja. W pierwszym numerze wspomnianego periodyku znalazła się deklaracja SW, która brzmiała:

Dlaczego walka?

– Aby zwyciężyć.

– Aby obronić najsłabszych i tych, któ-

rzy cierpią nędzę, głód i więzienie.

– Aby przywrócić zdeptane prawa obywateli i narodu.

– Aby nie dać się zniewolić.

– Aby być wiernym tradycji ojców i dziadków: „za waszą i naszą wolność”.

– Aby pokazać światu, że zło i przemocę można i trzeba się przeciwstawić.

– Aby nie zatracać się w biernym oporze, lecz wspomagać go czynem.

– Aby doprowadzić do sprawiedliwej społecznej ugody.

– Aby dać świadectwo naszej godności.

– Aby żyć.

Struktury organizacji

Solidarność Walcząca zorganizowana była w dość oryginalny sposób, jak na struktury działające w podziemiu. Obowiązywał tzw. system fraktalny (większość założycieli była związana z naukami ścisłymi i technicznymi, stąd pomysł), który zapewniał niemożność nabycia informacji zbyt dużej liczbie osób o pozostałych członkach organizacji i jej strukturze. W przypadku wpadki Służba Bezpieczeństwa mogła zdobyć informacje tylko o wycinku siatki, nie zaś o jej całości. To zapewniało też ochronę

samemu Morawieckiemu. Jak się okazało, bardzo skuteczną, gdyż ukrywał się on do 9 listopada 1987 roku,



1987 rok. Znaczki wydane przez Poczcie Solidarności Walczącej Wrocław w piątą rocznicę powstania SW. FOT. OŚRODEK KARTA

czyli do momentu, gdy wskutek własnej niefrasobliwości został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa. Aby zostać zaprzysiężonym na członka SW, należało mieć dwóch wprowadzających oraz złożyć przysięgę. Każdy powstający oddział SW miał bardzo dużą autonomię, a spistość organizacji zapewniała osoba lidera i jego autorytet oraz wyznawanie podobnych idei i metod działania. Przez podziemie związane z Tymczasową Komisją Koordynacyjną, a także przez Służbę Bezpieczeństwa SW traktowana była jako niebezpieczna organizacja radykalna, o sporym potencjale, która w swojej drodze do ostatecznego celu, jaką miało być obalenie komunizmu, mogła wejść na drogę terroryzmu. Dla Służby Bezpieczeństwa zagrożeniem był także fakt, że stworzony przez organizację pion kontrwywiadu skutecznie podsłuchiwał bezpiekę i wyprzedzał jej działania, co uniemożliwiała jej skuteczne rozpracowanie. Również brak sukcesów w walce z Radiem Solidarności Walczącej oraz systemem tzw. gadał, do której zaangażowano także energię Stasi, powodował nerwowość kierownictwa resortu spraw

wewnętrznych żądającego sukcesów. I choć one były, np. rozbicie siatki drukarsko-kolportażowej Kazimierza Klementowskiego, aresztowanie, a następnie wydalenie z Polski Kornela Morawieckiego i Andrzeja Kołodzieja, to nie przyniosły



„ Podstawowym pytaniem, które powinniśmy sobie zadać, jest to – czy chcemy ten system reformować czy obalać? Aby życie w Polsce toczyło się zgodnie z wolą społeczeństwa i z korzyścią dla niego, muszą rządzić nim wybrani przez niego przedstawiciele

one oczekiwanych rezultatów. Jak stwierdzano ze zdumieniem, działalność SW nie tylko nie zamierała, lecz krzepła. Podejmowano także próbę rozmów z członkami SW, Wojciechem Myśleckim i Andrzejem Zarachem, o ewentualnej koabitacji z systemem, lecz ich kategoryczne odrzucenie spowodowało jeszcze większą determinację obozu władzy oraz umiarkowanej opozycji w dążeniu do rozbicia i/lub zmarginalizowania organizacji.

Prowokacje SB

Posuwano się nie tylko do ofensywy propagandowej w postaci oczerniania jej członków, lecz również prowokowania konfliktów, preparowania dowodów mających świadczyć o inklinacjach do terroryzmu (słynny transport materiałów optycznych oraz broni przejęty przez SB we wrześniu 1987 roku). I choć organizacja rzeczywiście miała na swoim koncie takie akty, jak spalenie we Wrocławiu altanki (domku letniskowego) zastępcy szefa SB (celem był domek płk. Czesława Błażejewskiego, szefa SB we Wrocławiu, lecz w nocy pomyłono domki) czy detonacja ładunku wybuchowego pod Komitetem Miejskim Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdyni, były to przypadki incydentalne. W swoich pismach SW kategorycznie wyrzekła się terrory i przemocy jako takiej, dopuszczając możliwość samoobrony. Nie ukrywała, że w momencie fizycznego ataku na członków organizacji może odpowiedzieć tym samym. Była na to gotowa.

We wrześniu 1988 roku Kornel Morawiecki w artykule „Solidarność – tak, wypaczenia – nie” jednoznacznie stwierdzał, że podjęcie rozmów przez Lecha Wałęsę z szefem MSW, gen. Czesławem Kiszczakiem, było błędem i stwierdzał: „Solidarność Walcząca” zawsze postulowała relegalizację „S” także wtedy, gdy przywódcy związkowi mówili jedynie o pluralizmie lub „pakiecie antykryzysowym”. Działanie jednak ten postulat – to mało. By powstrzymać upadek kraju i zapobiec katastrofie, trzeba nie tylko legalnej „S” i zasadniczej liberalizacji ustawy o stowarzyszeniach. Trzeba więcej – komuniści muszą oddać władzę nad gospodarką.

Czy komuniści byli gotowi na taki krok, Morawiecki wątpił i dlatego, według niego, próby dogadywania się Wałęsy z Kiszczakiem były grą na przetrwanie na „S”, a dalej

na społeczeństwo, odpowiedzialności za stan państwa.

W styczniu 1989 roku Zbigniew Jagiełło pod wymownym tytułem artykułu „Reformować system czy obalać” napisał jednoznacznie: *Podstawowym pytaniem, które powinniśmy sobie zadać, jest to – czy chcemy ten system reformować czy obalać? Aby życie w Polsce toczyło się zgodnie z wolą społeczeństwa i z korzyścią dla niego, muszą rządzić nim wybrani przez niego przedstawiciele. Komuniści nigdy się na to nie zgodzą. To oznaczałoby dla nich utratę władzy i znalezienie się na śmietniku historii. W tym jednym trzeba im dopomóc. Należy więc organizo-*

koncesjonowanych wyborów. Warto jednak zaznaczyć, że jakkolwiek swoimi działaniami SW kontestowała rozmowy części strony solidarnościowej z władzami, to nie atakowała związku jako całości, jako ruchu, przez cały czas podkreślając swoje korzenie oraz chęć podtrzymania idei, z której ten ruch społeczny wyrósł.

W praktyce od 9 kwietnia 1989 roku SW zaczęła wybijać na sztandary jeden postulat, mianowicie wolnych wyborów. Choć z radością i uznaniem witała ona legalizację Solidarności (17 kwietnia) i deklaracje władz o demokratyzacji życia gospodarczego mającej wyrażać się

SW stanowczo protestowało przeciwko kandydaturze Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta RP. Hasło „Generał musi odejść” było od tej pory jednym z warunków sine qua non realizacji drogi do obalenia komunizmu.

Bojkot wyborów

Wybory z 4 i 18 czerwca SW bojkotowała. Dnia 5 czerwca ukażało się oświadczenie Kornela Morawieckiego dotyczące nieoficjalnych wyników wyborów. Przewodniczący SW napisał: *Okazała się dojrzałość Polaków. Ludzie nie ulegli oficjalnej propagandzie. I tylko można pożalić Lecha Wałęsę, który nie wiadomo po co swym autorytetem ratował listę krajową. Ale znaczna część społeczeństwa nie uległa również agitacji komitetów obywatelskich, rozgłośni zachodnich i niektórych księży odmawiających racji bojkotowi. Idziemy więc dalej różnymi drogami, ale przecież do tej samej wolnej Polski. Za sukces uznał on 38-proc. absencję wyborczą, szczególnie młodzieży, co zostało odczytane przez szefa SW jako totalna niezgoda tej grupy wiekowej na komunizm w Polsce.*

Po wyborach SW szukała swojego miejsca na mapie politycznej Polski. Nie zamierzała składać broni w walce o swoje ideały. Z drugiej strony była zaciekle atakowana i inwigilowana przez SB. A SW nadal prowadziła walkę o dezawuowanie kandydatury Jaruzelskiego na prezydenta Polski. Morawiecki 8 czerwca 1989 roku wysłał list do wszystkich senatorów i posłów z list KO „S”, namawiając ich do protestu przeciwko Jaruzelskiemu odpowiedziałemu *za stan wojenny, za kryzys i upadek kraju [...] to policzek zniewagi dla narodu, to igranie z losem społecznego buntu.* W zamian przewodniczący SW wysunął zaskakującą kandydaturę Jerzego Giedroycia, który według niego *jak żaden z żyjących Polaków, łączył [...]*



1 maja 1989 roku, Gdańsk. Manifestacja z udziałem Federacji Młodzieży Walczącej i Solidarności Walczącej FOT. OŚRODEK KARTA

wać społeczeństwo, aby obalić rządy komunistów. Pogląd ten trzeba artykułować otwarcie i głośno, aby przeciwdziałać zarazie zgody na stan obecny, jaką niesie za sobą ugoda polityka, polityka błąkania się po klatce, która do niczego nas nie doprowadzi, zawsze natkniemy się na kraty. Te jasne i klarowne wywody członków SW (Morawiecki nie uprawiał politykierstwa i modnego dziś PR-u) określały na następne miesiące postępowanie SW wobec rozmów okrągłego stołu oraz późniejszych,



Stan wojenny – kordon ZOMO z nalepkami z napisem „Solidarność Walcząca” na tarczach FOT. OŚRODEK KARTA

w przekształceniach w kierunku gospodarki rynkowej, to kontrakt wynegocjowany przy okrągłym stole był dla organizacji nie do zaakceptowania. Choćby dlatego już od 30 maja

czyn i myśl, prawość i politykę, Kraj i Emigrację. Giedroyc nie wyraził zgody.

Po wyborach

W ciągu kolejnych tygodni Morawiecki nie krył rozczarowania postawą Wałęsy i jego obozu po 4 czerwca 1989 roku. Zwrot dopuszczający zmianę ordynacji wyborczej, możliwość ponownego głosowania na listę krajową, potęga umów okrągłostołowych spowodowała, jak pisał Morawiecki, „gorycz i złość”. Wobec zmian w kraju dokonano ujawnienia czterech przedstawicieli SW: Wojciecha Myśleckiego, Macieja Frankiewicza, Marka Czachora i Antoniego Kopaczewskiego.



Stan wojenny – manifestacja niezależna FOT. OŚRODEK KARTA

Następne tygodnie wypełniła SW walka o wywarcie presji na parlamentarzystów, aby nie dopuścić do głosowania nad kandydaturą Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta; 22 czerwca 1989 roku w całym kraju odbyły się manifestacje pod hasłem „Jaruzelski musi odejść”. Dnia 19 sierpnia premierem RP został Tadeusz Mazowiecki. Nadal ukrywający się Kornel Morawiecki wysłał do niego list: *Życzę Panu, żeby za Pańskiej kadencji rozkład komunizmu następował szybciej niż jego dopasowywanie się do nowej sytuacji. Życzę, żeby z punktu i zdecydowanie rozszerzyła się przestrzeń*

wolności. Pod tym kątem nasza organizacja, pozostając w ciągłym sprzeciwie wobec systemu i w opozycji wobec rządu ciągle nie odzwierciedlającego woli narodu, będzie obserwować i publicznie oceniać Pańskie prace na stanowisku Premiera. Kolejne miesiące zaangażowania SW to między innymi udział w manifestacjach z okazji dziewiątej rocznicy strajków sierpniowych oraz ósmej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

Solidarność Walcząca nie poddała się i zamierzała dalej walczyć o demokratyzację państwa, całkowite obalenie komunizmu, wyprowadzenie wojsk sowieckich z Polski i ponowne zaszczepienie w Polakach

idei solidaryzmu społecznego. Na pytanie, dlaczego i po co ta walka, Kornel Morawiecki zawsze odpowiadał niezmiennie: *Aby żyć. Wolni i solidarni.*

Warto wspomnieć, że ostatnie rozpracowanie operacyjne (kryptonim „Ośmiornica”) prowadzone przez SB wobec Solidarności Walczącej zamknięto w maju 1990 roku już po przyjęciu przez Sejm ustawy o likwidacji SB. Rozpracowanie „Fedora” prowadzone przez wywiad zamknięto prawdopodobnie dopiero w Urzędzie Ochrony Państwa. Kiedy? Nie wiadomo... ■



XXXII Międzynarodowy Łagierników Żołnierzy

W podwarszawskiej Kuklówce 9 czerwca 2017 roku odbył się XXXII Międzynarodowy Zjazd Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. Obecny był na nim p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– *Weterani Walk o Niepodległość – ci, którzy przeszli przez łagry sowieckie – są dla nas i młodszego pokolenia prawdziwym, niedoścignionym wzorem. Pokazali nam, jak kochać Polskę wbrew przeciwnościom losu. A gdyby spojrzeć na każdego z was, to życiorys państwa jest jak wielka księga bólów, cierpienia. Księga, gdzie takie słowa, jak niewola czy uciemiężenie, przejawiają się niezwykle często. A mimo to zachowaliście państwo coś niezwykle, coś co charakteryzuje Naród Polski – zachowaliście państwo godność i dumę. I właśnie dlatego po latach było możliwe państwa zwycięstwo. I dlatego po latach zwyciężyła Polska. To jest nauka płynąca dla nas, pokoleń współczesnych, i dla tych, które nadejdą po nas – nawet w nieszczęściu zachować godność, dumę i do końca mieć wiarę w niepodległą Rzeczpospolitą – mówił p.o. Szefa UdSKIOR, Jan Józef Kasprzyk.* – *Z wieloma spośród państwa w ubiegłym roku staliśmy w Wilnie na Rossie,*



dowy Zjazd rzy Armii Krajowej

nad grobem Matki i Serca Syna. Tam są te słowa Juliusza Słowackiego, które ukształtowały pokolenie Józefa Piłsudskiego i ukształtowały także państwa pokolenie: „(...) Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu, gniazdo na skałach orla”. Wy, czcigodni weterani, zamiast spokoju domowego wybraliście lot orli wbrew przeciwnościom, wysoko, dumnie i godnie. Tego się chcemy od was uczyć. Jesteście dla nas niedoścignionym wzorem – zwrócił się do weteranów Jan Józef Kasprzyk.

Medalami „Pro Patria” za zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej uhonorowani zostali Małgorzata Helena Głębińska, Ryszard Madziar i Marzena Małek.

Z rąk płk Weroniki Sebastianowicz, ppłk Stefani Szantyr-Powolnej i mjr Stanisława Kocielowicz p.o. Szefa Urzędu otrzymał Krzyż Pamięci Armii Krajowej.

XXXII Międzynarodowy Zjazd Łągierników Żołnierzy Armii Krajowej organizowany jest przez Stowarzyszenia „Łągierników” Żołnierzy AK przy współpracy z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W wydarzeniu biorą udział kombatanci AK z Polski, Białorusi i Litwy, przedstawiciele samorządów oraz młodzież. **red**

Pogrzeb ppłk. Edmunda Muszyńskiego ps. „Mściciel”

(10 XI 1925 r. – 22 VI 2017 r.)

W warszawskim kościele pw. św. Marii Magdaleny i na Cmentarzu Wawrzyszewskim w Warszawie 30 czerwca 2017 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Edmunda Muszyńskiego. W imieniu Prezydenta RP p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wręczył rodzinie zmarłego przyznany jeszcze za jego życia Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Minister Obrony Narodowej awansował pośmiertnie Edmunda Muszyńskiego do stopnia podpułkownika.

*– Gromadzi nas dzisiaj ogromna wdzięczność wobec wielkich dokonań wojennych i współczesnych ppłk. Edmunda Muszyńskiego. Dziękujemy za wspaniałą postawę życia, miłości do ojczyzny i do drugiego człowieka. Za to, że podczas okupacji hitlerowskiej, a po wojnie w latach okupacji komunistycznej zawsze stawał po stronie dobra, a nie zła. Jesteśmy również wdzięczni za tysiące spotkań nie tylko z towarzyszami walki, ale także z młodym pokoleniem, które jest dzisiaj obecne przy trumnie świętej pamięci Edmunda Muszyńskiego. Wśród młodych zaszczepiał te wartości, które były udziałem jego pokolenia, które wyrażają się w najświętszym hasle „Bóg, Honor, Ojczyzna” – mówił podczas uroczystości pogrzebowych p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. **red***



Edmund Muszyński ps. „Mściciel”, „Krzemień” od lipca 1940 roku jako harcerz Szarych Szeregów kolportował prasę konspiracyjną oraz był łącznikiem Placówki Związku Walki Zbrojnej w Parysowie Obwodu „Gołąb” Garwolin. Od lutego 1942 roku do lipca 1944 służył w Armii Krajowej w oddziale partyzanckim ppor. Stanisława Pielasy ps. „Selen”. Uczestniczył w wielu akcjach sabotażowo-dywersyjnych oraz bojowych prowadzonych na terenie Obwodów „Gołąb” i „Mewa-Kamień” Obszaru Warszawskiego Armii Krajowej. Był wybitnym działaczem środowisk kombatanckich, członkiem władz naczelnych Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, pierwszym Prezesem Zarządu i członkiem Rady Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego oraz wieloletnim Prezesem Okręgu Warszawa-Wschód ŚZZAK. Uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Medalem „Pro Patria” oraz innymi odznaczeniami.

W słoneczny dzień czwartkowy wyszedłem z domu do kawiarni WZ w Poznaniu przy ul. Fredry. Po drodze spotkałem wielki tłum ludzi idących w kierunku centrum miasta, do których się dołączyłem i tak znalazłem się przed „Zamkiem” – na placu zamkowym. W pewnym momencie nadjechał samochód techniczny marki Studebaker (przerobiony na radiowóz) obwieszony całym powstańcami i głośnikami, które były umocowane wokół na jego dachu. Przez głośniki nadawane były różne komunikaty, lecz nagle głośniki zamilkły i nastąpiła cisza.

Samochód stanął około 4 metrów przede mną i tłumem. Po chwili otworzyły się jego tylne drzwi i z samochodu wysiadł osobnik, który rzucił w tłum pytanie „Kto potrafi usunąć usterkę w radiostacji?”. Ja się zerwałem z racji wykształcenia i zgodziłem się naprawić tę radiostację. Wchodząc do środka samochodu, zobaczyłem siedzących dwóch osobników, a ten który mnie wpuścił, miał pod prochowcem (płaszczem) broń maszynową. Po usunięciu awarii radiostacja zaczęła nadawać różne hasła, aby ludzie szli za samochodem itd. Kiedy skończyłem naprawę, chciałem wyjść, ale zabroniono mi wyjścia pod bronią. Byłem zmuszony zostać i tak jechałem razem z nimi. Było około godz. 11.00. Samochód jechał, a jadący w nim krzyczeli i nadawali różne hasła oraz nawoływali powstańców, aby szli w kierunku hotelu Bazar i pod więzienie na Młyńskiej. W trakcie przejazdu przez św. Marcin zasłoniłem firanki w oknach radiowozu, bo bardzo dużo osobników robiło zdjęcia! Miejscem pierwszego postoju był budynek Komitetu Wojewódzkiego Partii na rogu Kościuszki i św. Marcin, drugiego – hotel Bazar, trzeciego – Prokuratura przy ul. Młyńskiej, a na końcu radiowóz podjechał prosto pod bramę więzienną na ul. Młyńskiej. Po-

Wspomnienia Zygmunta Starosty, uczestnika Powstania Poznańskiego Czerwca 1956 r.

Moja historia



wstańcy „słupem” otworzyli bramę główną i wypuszczono więźniów, którzy tam siedzieli. Ja wpuściłem do auta więźniarkę, która podeszła do radiowozu, aby powiedzieć nam, co się działo w środku w więzieniu. Radiostacja nadal nawoływała powstańców, „teraz jedziemy do Urzędu Bezpieczeństwa uwolnić naszych braci, którzy tam siedzą w piwnicach!”, krzyczeli i pojechaliśmy. Przed wejściem głównym Urzędu Bezpieczeństwa nawoływano do rozbicia bramy przez powstańców. Nadmieniam, że jak wszedłem do samochodu przed pl. Zamkowym naprawić tę radiostację ok. godz. 11.00, to opuściłem go dopiero po

południu, ok. godz. 17.00–18.00, gdy Poznań był już opanowany przez czołgi i wojsko oraz policję i ubranych po cywilnemu ubowców. Nie mogłem się wydostać z ul. Kochanowskiego i ukryłem się w domu przy ul. Dąbrowskiego na strychu. Rano około godz. 4.00–5.00 wyciągnęli mnie z ukrycia wojsko i UB po cywili i doprowadzili do punktu zbiorczego. Na plac szkoły przy ul. Bukowskiej o godz. 5.30 rano podjechały samochody marki Lublin. Siedziało w nich wojsko z bronią na ławkach. Otworzono tylną burtę drzwi i kazano się wczółgać pod ławki, zawieźli nas na Ławicę na lotnisko, od strony Dąbrowskie-

go, gdzie był przygotowany blok koszarowy. Wpędzili nas do piwnicy, gdzie były powystawiane już wszystkie drzwi, a w nich stali wojskowi z bronią. Przebywałem na betonie w piwnicach około 4 dni, kilkakrotnie byłem prowadzony na pierwsze piętro, w dzień i w nocy, gdzie przeprowadzano selekcję osób



zatrzymanych. W ostatnim dniu podstawili autobus wojskowy około godz. 23.00 i wypędzono nas z piwnicy i po dwóch skuwano w kajdany szlabanem i gnano nas do wyjścia, a było nas 20 aresztowanych. W autobusie dodatkowo skuli nas do siedzeń i tak ruszyliśmy w drogę. Przed autobusem jechał i prowadził samochód pancerny, za nami też.

Jechaliśmy w nieznaną. Po niecałej godzinie jazdy, w samym ciemnym środku lasu, samochód stanął. Te przed nami i za nami też. Myśleliśmy, że nas wyciągną z samochodu i w lesie zastrzelą. Był to ogromny stres i strach. Dopiero po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że ten pierwszy złapał „laczek” i dlatego



FOT. MUSEUM POWSTANIA POLSKIEGO, CZERWIEC 1956 (ODZIAŁ WMM) (3)



Zygmunt Starosta za udział w wystąpieniach wolnościowych w Poznaniu w czerwcu 1956 r. został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski FOT. ARCHIWUM AUTORA

staliśmy. Około godz. 4.00 nad ranem okazało się, że celem podróży było więzienie karne w Rawiczu. Siedziałem tam, nie wiedząc dlaczego, 121 dni. Nikt w domu – rodzina – długo nie wiedział, gdzie jestem i co się ze mną stało. Po wyjściu po

tych 4 miesiącach dopiero zaczęła się dla mnie tragedia – znalazłem się „na świeczniku” UB i nie mogłem nigdzie znaleźć pracy. Pomogli mi znajomi w prywatnych warsztatach, gdzie kilkakrotnie zdobywałem kwalifikacje. Jako dowód, że Urząd Bezpieczeństwa był mną bardzo zainteresowany, przedkładałem kse-

rokoپیę do życiorysu, gdzie zdałem egzamin na II kategorię prawa jazdy zawodowego. To Urząd Bezpieczeństwa go zatrzymał. Z jakich powodów? Potem kilkakrotnie byłem napadnięty i sprawców nie wykryto. Przyjechał premier Cyrankiewicz i powiedział: „kto na władzę podniesie rękę – to my ją odrąbujemy”. Nie minęło wiele czasu, a ja doznałem krzywdy – dwukrotnie połamano mi w nadgarstkach obie ręce. Przekonany jestem, że to była robota fachowców z UB. W latach 1957 do 1969 byłem stale na liście zainteresowania przez UB. Utrudniano mi życie i stale musiałem robić nowe zawody. ■



Święto „Czwartaków”

Na kieleckiej Bukówce 21 czerwca 2017 roku odbyły się uroczystości Święta Pułkowego „Czwartaków”. W uroczystości zorganizowanej przez Stowarzyszenie Żołnierzy i Sympatyków 4. Pułku w Kielcach wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, komendant Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach płk dypl. Wiesław Mitkowski, a także przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, kombatanci.

Uroczystości rozpoczęła Msza Święta odprawiona przez ks. płk. Grzegorza Kamińskiego w intencji żołnierzy oraz ich rodzin przy historycznej kapliczce z 1936 roku, znajdującej się na terenie



W uroczystości uczestniczyła m.in. mjr Józefa Zycińska ps. Zośka

dawnych koszar w Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych.

Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że ta wyjątkowa uroczystość buduje moc i dumę Rzeczypospolitej. Przypomniął, że dokładnie 100 lat temu, w 1917 roku, żołnierze Legionów Polskich u-

żyli i śpiewali najdumniejszą pieśń Wojska Polskiego – „Pierwszą Brygadę”.

– *Żołnierze 4. Pułku Piechoty Legionów śpiewali „żeśmy stumanieni, nie wierząc nam, że chcieć to móc”.* W tych słowach zawiera się cała historia Polski, etos oręża polskiego. Ze słów tych wynika, że dzięki woli i dumie zawsze Polska powstanie z kolan. Dzieje 4. Pułku Piechoty na przestrzeni ponad 200 lat to najpiękniejsza lekcja dumy, odwagi i najlepsza egzemplifikacja tych słów „chcieć to móc” – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Podczas oficjalnej części uroczystości na placu apelowym jednostki wręczono wyróżnienia i odznaczenia. Jan Józef Kasprzyk został uhonorowany pamiątkowym Pierścieniem „Czwartaków”. Wręczono również odznaki za współpracę i działalność na rzecz Stowarzyszenia Żołnierzy i Sympatyków 4. Pułku w Kielcach.

Po Apelu Pamięci i salwie honorowej złożono wieńce i wiązanki kwiatów przed pomnikiem 4. Pułku i przed tablicą poświęconą żołnierzom 4. PP Legionów Wojska Polskiego zamordowanym przez NKWD w Katyniu, Charkowie, Twerze-Miednoje, Kijowie-Bykowni, Mińsku-Kuropatach i innych miejscach zagłady na terytorium byłego ZSRR.

red

Uczczono bohaterów Radomskiego Czerwca

W Radomiu 19 czerwca 2017 roku odbyła się uroczystość nadania imienia Bohaterów Radomskiego Czerwca '76 Radomskiemu Centrum Onkologii. W trakcie uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk odznaczył Medalami „Pro Patria” Przemysława Bednarczyka, Marka Jutkiewicza, Stanisława Kowalskiego, Roberta Wiraszkę oraz Dorotę Ząbek.

– *Ponad sto lat temu Józef Piłsudski wyraził pogląd, że polskiego instynktu wolności i polskiego poczucia dumy nie można zabijać i zabić się nie da. Te słowa wypowie-*



dział przyszedł marszałek Polski w okolicach wydarzeń 1905 roku, rewolucji, która też dosięgnęła Radom. Rewolucji, która była ukierunkowana nie tylko na sprawy godnościowe, ale przede wszystkim niepodległościowe, tak jak po latach Czerwiec 1976 roku. W tych słowach twórcy niepodległej Polski – Józefa Piłsudskiego – jest zawarta prawda o polskim narodzie. Jesteśmy narodem

Węgierskie uroczystości ku czci Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora

W Budapeszcie 26 czerwca 2017 r. odbyły się uroczystości poświęcone pamięci Henryka Sławika i Józsefa Antalla seniora. Rozpoczęto je na placu Gyoergya Goldmanna odsłonięciem pomnika bohaterów trzech narodów.

– *To dwaj wielcy bohaterowie i dwaj wielcy sprawiedliwi. Teraz przekazujemy ich w opiekę władzom Budapesztu i węgierskiej Polonii* – powiedział marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, który uczestniczył w uroczystościach wraz z grupą polskich parlamentarzystów. Pomnik, który stanął w Budapeszcie, jest odwzorowaniem monumentu, który przy wsparciu finansowym Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odsłonięto w Warszawie 8 listopada 2016 roku.

Następnie w budapeszteńskim Urzędzie Miasta otwarto wystawę zorganizowaną przez Instytut Polski.



Na zdjęciu od lewej: ambasador Grzegorz Łubczyk, marszałek Sejmu Marek Kuchciński, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk i dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jacek Polańczyk
FOT. UDSKIOR

Uroczystość odsłonięcia pomnika oraz otwarcia wystawy poświęconej Henrykowi Sławikowi i Józsefowi Antallowi to wyraz naszej pamięci i wdzięczności w stosunku do tych dwóch wielkich bohaterów naszych narodów. W czasach pogardy, zniewolenia, kiedy często godność ludzka była prowadzana do kolejnego numeru obozowego w niemieckich obozach koncentracyjnych, oni zachowali się jak trzeba.

– *Warto przy tej okazji podziękować i czynić to również z powodów rodzinnych, bo mój dziadek jako żołnierz września 1939 roku znalazł gościnę na Węgrzech – należy podziękować narodowi węgierskiemu za to, że nie zostawił Polski samotnej. Tysiące żołnierzy tułaczy, tysiące polskiej ludności cywilnej znalazło wtedy na Węgrzech swój drugi dom. Nie po raz pierwszy naród węgierski udzielił Polakom pomocy i wsparcia. Warto przypomnieć, że kiedy niepodległość Polski była zagrożona w 1920 roku, kiedy bolszewicy szli na Warszawę, tylko Węgrzy udzielili nam realnej pomocy, przysyłając do Polski sto milionów sztuk amunicji. Jak twierdzą historycy, dzięki temu wsparciu zwyciężyliśmy w 1920 roku. Dziś przypominane zostały słowa „Polonia Sempre Fidelis” znajdujące się na grobie Józsefa Antalla, ale i Polska i Węgry to narody wierne wartościom, dlatego do nas należy przyszłość* – powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystościach wzięł udział także ambasador RP Jerzy Snopek, były ambasador Grzegorz Łubczyk i burmistrz Budapesztu István Tarlós.

red



Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał m.in. Stanisław Kowalski, prezes Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76
FOT. UDSKIOR

dumnym, który nie zgina karku. Bohaterowie wydarzeń z czerwca 1976 roku pokazali właśnie, tak jak nauczał Zbigniew Herbert, że trzeba iść wyprostowanym nawet wśród tych, co kłęczą na kolanach, że trzeba być dum-

nym. Udowadniali, że polskiego poczucia niepodległości i wolności nie można zabijać i że zabić się nie da. Za to wam, czcigodni uczestnicy tamtych wydarzeń, bardzo dziękujemy. Myślę, że ta dzisiejsza uroczystość nadania Radomskiemu Centrum Onkologii imienia Bohaterów Czerwca 1976 roku jest wspaniałym pomnikiem wdzięczności wobec bohaterów naszej wolności – powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Na uroczystości byli obecni między innymi marszałek Senatu Stanisław Karczewski, wojewoda mazowiecki Zdzisław Sipiera oraz biskup radomski Henryk Tomasik.

– *Czujemy się uhonorowani i dumni. Dzisiejsza uroczystość przywraca wiarę w to, że to, co zrobiliśmy w czerwcu 1976 roku, miało sens i zostało docenione* – powiedział prezes Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76 Stanisław Kowalski.

red

Przyłącze wdzięczności

W dniu 6 czerwca 2017 roku zostało podpisane Porozumienie w sprawie zasad współpracy przy realizacji Programu „Przyłącze wdzięczności”, organizowanego przez Fundację PGNiG im. Ignacego Łukasiewicza, zawarte między Polską Spółką Gazownictwa sp. z o.o. (PSG) a Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Program „Przyłącze wdzięczności” przeznaczony jest dla osób zamieszkałych na terenie Polski, legitymujących się statusem Powstańca Warszawskiego, posiadających uprawnienia kombatanckie przyznane decyzją Szefa Urzędu, to jest z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim, wydaną na podstawie Ustawy z dnia 24 stycznia 1991 roku o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 2016 r., poz. 1255) lub na podstawie wcześniej obowiązujących ustaw.

Celem Programu jest udzielenie przez Fundację pomocy osobom mającym status Powstańca Warszawskiego i ubiegającym się o przyłączenie do sieci gazowej PSG, polegającej na sfinansowaniu tym osobom kosztów przyłączenia do sieci gazowej PSG.

Warunkiem udziału w Programie jest jednak potwierdzenie, że osoba posiadająca status Powstańca Warszawskiego w momencie przystąpienia do Programu nie jest odbiorcą przyłączonym do sieci gazowej.

Natomiast potwierdzeniem uczestnictwa w Programie będzie złożenie przez Uczestnika deklaracji uczestnictwa w Programie oraz zawarcie umowy pomiędzy Uczestnikiem i PSG, której przedmiotem będzie przyłączenie Uczestnika do sieci.

Zgłoszenia do uczestnictwa w Programie można dokonywać osobiście lub przez pełnomocnika w Biurze Obsługi Klienta PSG www.psgaz.pl/kontakt_do-nas właściwym dla miejsca zamieszkania osoby zgłaszającej lub w gazowni najbliższej miejscu zamieszkania albo korespondencyjnie.

Przedsięwzięcie będzie prowadzone wspólnie z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zadaniem Urzędu będzie sprawdzenie, czy osoba ubiegająca się o sfinansowanie przez PSG kosztów przyłącza gazu posiada uprawnienia kombatanckie z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim. **red**

Regulamin Programu obowiązuje od dnia 6 czerwca 2017 roku do odwołania.

Jubileusz 25-lecia Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników

Mszą Świętą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie 12 czerwca 2017 roku rozpoczęły się obchody 25-lecia Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników. Honorowym patronatem objął je prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Podczas uroczystości Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował dyrektor Gabinetu Jacek Polańczyk, który uhonorował w jego imieniu Medalami „Pro Patria” Zdzisława Królikowskiego, Ireneusza Łukaszewskiego i Henryka Zarzyckiego. Jacek Polańczyk odczytał także list Jana Józefa Kasprzyka, p.o.



Podczas uroczystości Szefa UdSKiOR reprezentował dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu Jacek Polańczyk. FOT. UDSKIOR

Szefa UdSKiOR, w którym, składając życzenia uczestnikom uroczystości, napisał m.in.: – *Od dwudziestu pięciu lat upominają się Państwo o pamięć o losach żołnierzy-górni-*

ków, przywołując krzywdy, jakie ich dotknęły. Czynicie to w swoim imieniu oraz w imieniu nieżyjących kolegów, niektórzy z nich odeszli jeszcze w czasie pełnienia przymusowej służby w kopalniach. Szczególnie tragiczny był los osób zesłanych do kopalni uranu, w ich przypadku system komunistyczny najwymowniej ukazał nieludzkie oblicze.

Żołnierze-Górnicy uhonorowali Krzyżem Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników między innymi p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka i dyrektora Gabinetu Szefa Urzędu Jacka Polańczyka. **red**



Rachunek wdzięczności PGNiG dla Powstańców Warszawskich

to wsparcie w wysokości do 900 zł rocznie na rachunki za gaz. Projekt rusza od 1 stycznia 2017 r.

Zainteresowani Powstańcy mają trzy proste możliwości zgłoszenia:

- w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG
- poprzez infolinię
- listownie

Wystarczy tylko dowód osobisty.

Więcej informacji na
www.pgnig.pl





Uroczystości 225. rocznicy bitwy pod Zieleńcami w obronie Konstytucji 3 maja i ustanowienia Orderu Wojennego Virtuti Militari, Warszawa, 18 czerwca 2017 roku



FOT. URSZULA